Nr. 223. Kraków, Wtorek 18 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER" — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

(Listy „Kurjera Polskiego".)

Lwów 14 sierpnia.

Miałbym prawo dzisiejszą korespondencję zacząć od gorzkich żalów z powodu skonfiskowania przez krakowską prokuratorję ustępu z poprzedniej mojej korespondencji, ale na co się to wszystko zdało? Jak pan prokurator powie czarne, to, żebyś słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy przyzwał na pomoc, musi być czarne i basta. Te „basta" czasem, wprawdzie, sąd wybieli i przy całej rewerencji dla przedstawiciela państwa nie podzieli jego zapatrywań, lecz cóż z tego? zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Dajmy więc pokój temu wszystkiemu i przejdźmy do spraw bieżących.

Od dłuższego czasu, a mianowicie od chwili, gdy w zakładzie kulparkowskim, tuż pod Lwowem położonym, zaczęto łamać kości warjatom jeszcze za czasów nieboszczyka doktora Marescha, pokutuje u nas *kwestja warjacka*. Na pozór zdawałoby się, że żadnej kwestji „warjacką" nazwać się nie godzi, a jednak, jakże ją nazwać, kiedy ona dotyczy tych, którym tak dobrze było na świecie, że aż powarjowali.. Przypominają sobie czytelnicy zapewne, że rozmaite fakta nie dobrze świadczą o kierownictwie w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, a rok temu ogromna awantura w tymże zakładzie z p. Zakrzewskim, poruszyła opinję publiczną od Lwowa aż do Warszawy, gdzie tamtejsze dziennikarstwo wcale nie pochlebne wyrobiło sobie przekonanie o tem, jak się to leczy dotkniętych chorobami umysłowemi w Kulparkowie. Wszystko to razem musiało wywrzeć ujemny wpływ na najwyższą naszą władzę autonomiczną, która zarządziwszy różne „dyscyplinarki," obecnie „wysadziła" specjalną komisję, mającą na celu zająć się dokładnem zbadaniem całej organizacji zakładu kulparkowskiego i przedłożeniem zaprowadzenia tam odpowiednich reform i ulepszeń. Nie wiadomo dotąd, jak daleko prace tej komisji posunięte zostały i o ile wiem, na podstawie elaboratów jej, Wydział krajowy co do Kulparkowa, ma przedłożyć wnioski najbliższemu Sejmowi — rzecz to jednak nie tak łatwa, jakby się komu zdawać mogło Przedewszystkiem, kapitalną słabą stroną zakładu w Kulparkowie, jest jego centralizacja. Oprócz na mniejszą skalę dla obłąkanych w Krakowie, nie ma w Galicji podobnych szpitali, a z tego wynika, że w samym Kulparkowie znajduje się taka liczba chorych, iż po prostu, jest fizycznem niepodobieństwem, aby mieli skuteczną pomoc lekarską, wygody, dozór i opiekę.

Lekarze zachodzą w głowę i zrozumieć nie mogą, dlaczego pokasowano istniejące przedtem na prowincji szpitale dla obłąkanych i co za cel był gromadzić w Kulparkowie wszystkich warjatów z całej wschodniej i części zachodniej Galicji wyznaczywszy im wszystkiego trzech, czy czterech lekarzy? Był to błąd nie do darowania tembardziej, że sam gmach zakładu kulparkowskiego, nawet na mniejsze rozmiary, potrzebuje gruntownej przebudowy. Chodzi więc teraz o to, aby otworzono kilka szpitali dla obłąkanych w pewnych odpowiednich miejscowościach, jak np. w Tarnopolu.

Wówczas usunie się przeludnienie w Kulparkowie. Drugą piekącą sprawą jest obsada dyrektora w Kulparkowie przez odpowiednią osobistość. Nie ubliżamy bynajmniej drowi Neuserowi, nie zaczepiamy jego naukowych zdolności, ale twierdzimy stanowczo na podstawie wiadomych faktów, że temperament obecnego dyrektora Zakładu w Kulparkowie, nie jest odpowiedni na tego rodzaju stanowisko. Dyrektor takiego Zakładu musi mieć anielską cierpliwość, łagodność i wyrozumiałość, posuniętą do ostatecznych granic, a dopiero te przymioty osobiste, połączone z nauką i doświadczeniem, przynoszą błogosławione i dodatnie rezultaty.

Jest dziś zasadą w leczeniu obłąkanych, że nie karze ich się za to, co złego zrobią, z tej prostej przyczyny, że nie wiedzą, co robią i, jeżeli furjatów zamyka się w celkach, albo się kładzie mu kaftan, lub owija się w mokre prześcieradło, lub wreszcie zastrzykuje się eter — to dokonywa się to wszystko albo dla uniemożliwienia złych i szkodliwych wybryków obłąkanego, albo dla jego uspokojenia. Tymczasem w Kulparkowie, jak stwierdzają fakta, karano warjatów, a nawet mszczono się na nich. Wiem o tem, że znalezienie odpowiednich lekarzy na stanowiska dyrektorów zakładów dla obłąkanych, jest trudne — zdaje mi się jednak, że pod tym względem mogliby nas wyratować polscy lekarze z Kongresówki i wogóle z zaboru rosyjskiego, gdzie jest wielu bardzo zdolnych psychjatrów. Bardzo być może, że i u nas na prowincji, w Galicji, szczególniej między młodymi lekarzami są tacy, których specjalnością byłoby leczenie chorób umysłowych, gdyby nie to, że muszą zarabiać na codzienny kawałek chleba lecząc wszystkie słabości — pokazałoby się to, gdyby po różnych miastach otworzono szpitale dla obłąkanych i rozpisano konkursa na posady dyrektorów. Dziś rzeczy tak stoją, że u nas w Galicji, jako zdolny psychjatra, jest znany w świecie lekarskim tylko doktór Żuławski z Krakowa, a drugim psychjatrą, także z Galicji, cieszącym się powszechnem uznaniem medyków, jest dr. Krypiakiewicz, który jednak praktykuje nie w Galicji, lecz w Lincu. Jak sobie postąpi komisja obradująca obecnie nad zakładem w Kulparkowie i wogóle nad losem warjatów w Galicji — tego z góry przesądzać nie można — nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli sprawa ta załatwioną zostanie połowicznie, częściowo, a nie radykalnie, z gruntu, to będzie szkoda czasu i atlasu.

Zdaje mi się, że w jednej z moich poprzednich korespondencyj donosiłem, iż we Lwowie ma się zebrać synod księży katolików-unitów. Otóż, dowiaduję się, że synod ten ma się zebrać w naszem mieście 20 września, i że tutejszy arcybiskup, ks. Sembratowicz, zajął się już odpowiedniemi przygotowaniami. Dowiaduję się również, że książe kardynał ks. Dunajewski, ma być mianowanym na ten synod legatarjuszem papiezkim, któremu do pomocy będzie dodany ks. Jssakowicz, tutejszy arcybiskup obrządku ormjańskiego. Na synodzie mają być poruszone bardzo ważne kwestje, dotyczące Kościoła unickiego, a także sprawa ujednostajnienia kalendarza. Synod ten jest już dziś solą w oku moskiewskim szyzmatykom i w pismach rosyjskich pojawiają się tendencyjne artykuły, wymierzone przeciwko niemu, ale to jest właśnie dowód, że jest potrzebny, i że może wydać zbawienne owoce.

W krakowskich dziennikach, a także w *Kurjerze Polskim* omawiana już była kwestja nominacji ks. rektora Baczyńskiego na unickiego biskupa w Stanisławowie, przyczem podano w wątpliwość lojalność ks. rektora i pewną powolność dla agitacyj szyzmatyckich. Tak jednak nie jest; wspo-ób zanadto dorywczy osądzono kapłana, który nie dał powodu do robienia mu podobnych zarzutów. W działalności ks. rektora Baczyńskiego nie ma ani jednego faktu, któryby świadczył na niekorzyść jego tendencyj politycznych, a niedawna sprawa adresu w tutejszem seminarjum unickiem, o czem i ja w swoim czasie pisałem, nie obwinia ks. Baczyńskiego, bo to się wszystko działo poza jego plecami. Moskalofilskie prądy istnieją nietylko w samem seminarjum, ale i wśród duchowieństwa unickiego, a przecież za to nie może być odpowiedzialny ks. arcybiskup Sembratowicz, — zresztą, sprawa adresu była po za obrębem seminarjum, w tak nazwanym „Akademiczeskim Krużku", i jak się później pokazało, połowa seminarzystów na tym adresie, o tem, że tam figurowała, nie wiedziała wcale. Przeciwnie, moskalofile tutejsi zarzucają ks. rektorowi Baczyńskiemu sympatje do Polaków i używanie przeważnie języka polskiego, a nadto, uważają go za zdecydowanego nieprzyjaciela prawosławia. Sądzę, że w naszych stosunkach politycznych z Rusinami, należy być powściągliwym w sądzeniu o ludziach, stojących na wybitnych stanowiskach, i nie oskarżać ich publicznie, jeżeli na to nie ma publicznych dowodów. Pewnemu odłamowi tutejszego dziennikarstwa, nie podobało się pominięcie ks. sufragana Kuiłowskiego w Przemyślu, i rzucono się niesprawiedliwie na ks. rektora Baczyńskiego, wyrządzając temu kapłanowi poprostu krzywdę.

A propos naszych moskalofilów — szczególniej w ostatnich czasach jakoś im się nie dobrze dzieje. Smutnej pamięci redaktor *Słowa* pan Płoszczański, razem ze swojem *Słowem* zniknął z horyzontu od dawna i pełni obowiązki słowiańskiego policjanta przy gubernatorze w Kijowie, czy w Wilnie; odszczepieniec Naumowicz włóczy się po Rosji, zbiera składki i turbowany jest, fizycznie nawet, przez sztundystów — niedawno p. Markow zmuszony był przestać wydawać *Prołom*, a potem *Czerwoną Ruś*, których nikt nie chciał prenumerować i czytać; potem pod cudzą firmą zamienił to wszystko na *Hałyckuju Ruś*, a teraz, jak słychać, spaliwszy za sobą wszystkie mosty, wynosi się na stały pobyt pod opiekuńcze skrzydła żandarmów i policjantów moskiewskich, bo tu tak dalece stracił grunt pod nogami, że zabrakło już tych głupich i obałamuconych, którzyby go słuchać chcieli. Szczęśliwej drogi i do... nie widzenia!

50-letni jubileusz kapłaństwa.

Hałcnów przy Białej.

W dniu 10-m b m. odbyła się w gminie naszej uroczystość z powodu 50-cio letniej rocznicy kapłaństwa, którą obchodził dziekan bialski a proboszcz tutejszy, ks. Jan Temple. Nim przystąpię do szczegółowego opisu, pozwolę sobie nadmienić, iż kapłan ten od lat 38 pełni obowiązki plebana w tej samej gminie z prawdziwem poświęceniem, a mimo tego, iż ofiarowano mu w przeciągu tego czasu daleko lepsze probostwa, nie chciał opuszczać Hałcnowa, w którym miał rozległe pole do działania i dla którego prawdziwym stał się dobrodziejem. Za jego staraniem powiększono kościół, ozdobiono go wieżą i zegarem, na jego radę i nalegania wybudowano kosztem przeszło 20.000 złr. szkołę i plebanją, na co z własnej kieszeni 6.000 złr. ofiarował. Większą jednak jest jego zasługa, iż przyczynił się do sprowadzenia gminy na drogę, na jakiej kraj ją mieć pragnie, t. j. Hałcnów prawie wyłącznie przez Niemców zamieszkały i przed jego tutaj przybyciem dla Polaków nieprzychylnie usposobiony, dzisiaj przy wszystkich wyborach i okolicznościach nie łączy się nigdy z Niemcami bialskimi, ale solidaryzuje się z polskiemi gminami.

Ks. Jubilata również wyłączną zasługą jest, iż gmina nie dała się usidlać „Schulvereinowi," który ofiarował jej 400 złr rocznej subwencji, byle tylko do związku z nim przystąpiła. To też w uznaniu tych i innych dobrodziejstw starała się gmina wszelkiemi siłami przyczynić do uświetnienia jego jubileuszu kapłaństwa. Kościół, plebanja, szkoła były przybrane wieńcami i flagami, dwie bramy trjumfalne ozdobiono zielenią chorągiewkami i napisami.

Już w dniu 9 go b. m. rano składali wraz ze skromnemi darami swe życzenia sukiennicy, dziewczęta i młodzież szkolna, która wykonała pięknie kilka śpiewów okolicznościowych. Wieczorem tego samego dnia wyruszyła do Białej banderja konna na przyjęcie J. E. księcia kardynała, który oceniając zasługi ks. Jubilata, raczył obecnością swoją przyczynić się do uświetnienia dnia tego. Droga od granicy Lipnika do Hałcnowa, przybrana we flagi, roiła się od mnóstwa ludu. Przed bramą trjumfalną, wystawioną przy szkole, nastąpiło przyjęcie Jego Eminencji przez ks. Jubilata, wśród dźwięków muzyki. Po odwiedzeniu w procesji kościoła, udał się książę Kardynał na plebanię, dokąd z muzyką i pochodniami wyruszyły dwa bialskie Towarzystwa śpiewackie. W obecności J. Eminencji odśpiewano kilka pieśni polskich i niemieckich i spalono ognie sztuczne.

W dniu 10-m b. m. po odprawionej przez ks. Kardynała mszy św., składało życzenia Jubilatowi duchowieństwo dekanatu, wręczając mu pyszne album i pierścień kosztowny, potem Rada gminna hałcnowska, ofiarując mu bardzo pięknie wykonaną fotografję całej Rady, do której i Jubilat należy, wreszcie deputacja nauczycieli powiatu, gdyż ks. Temple jest viceprezesem Rady szkolnej okręgowej i gorliwym obrońcą nauczycielstwa. Reprezentacja nauczycieli zapewniła ks. Kardynała, iż nie zapomną nauczyciele-Polacy i katolicy nigdy, że szkoła jest córką Kościoła i że w tym duchu pracować będą. Jego Eminencja raczył deputację zaszczycić piękną przemową i udzielić jej i nauczycielstwu pasterskiego błogosławieństwa.

Później nieco przybyła deputacja Czytelni polskiej z Biały i wręczyła Jubilatowi dyplom na honorowego członka tejże, tudzież reprezentanci władz politycznych, sądowych i autonomicznych.

Po solennem, przez Jubilata odprawionem nabożeństwie składał życzenia temuż J. E ks. kardynał, a nadając mu godność radcy konsystorjalnego i prawo noszenia pierścienia, raczył wspomnieć w dodatku, iż w uznaniu zasług ks. Jubilata prosił Ojca św. o odznaczenie go i że takowe niebawem nadejdzie.

Do stołu zasiadło liczne grono duchowieństwa, pp. Czecz, Klucki, Wrotnowski, baron Larisch, reprezentanci władz politycznych, sądowych, nauczycielstwa, krewni Jubilata i naczelnik gminy miejscowej.

Podczas uczty wznoszono liczne toasty, z tych podnieść należy przedewszystkiem toasty: na cześć J. Eminencji, na pomyślność Jubilata, braci Ślązaków, reprezentowanych przez duchowieństwo z Bielska i Czechowic, uciśnionych braci naszych w innych krajach.

Po obiedzie wyszedł J. E. ks. kardynał na ganek, polecił muzyce grać taniec hałcnowski, a dziewczętom kazał tańczyć, co też te z wielką uciechą uczyniły.

Po 5-ej godzinie wybrał się JE ks. Kardynał do Biały, celem zwiedzenia klasztoru, a ztamtąd na noc do pp. Czeczów do Kóz, zkąd na drugi dzień udać się miał do Wadowic.

Podczas uroczystości w Hałcnowie, poświęcił J. Eminencja kaplicę w klasztorze tamże powstałym, na który p. Czecz darował dwór wraz z ogrodem.

Cały obchód powiódł się znakomicie i świadczył o głębokiej wdzięczności i przywiązaniu do osoby czcigodnego Jubilata, który oby jak najdłużej cieszył się pomyślnością i przeświadczeniem, iż w sercach swych parafjan wystawił sobie pomnik, o którym Horacy już powiedział: *Exegi monumentum aere perennius.*

V. Walny Zjazd straży ochotniczych pożarnych w Przemyślu.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

W starym grodzie Przemysława stanęli nasi niestrudzeni strażacy, na których słusznie opieramy nadzieję uwolnienia nas od plagi ognia, pustoszącej Galicję, jak żaden inny kraj.

Zjazd nastąpił na wniosek ks. Leona Sapiehy, postawiony na IV Zjeździe w Tarnowie dnia 30 czerwca 1889 r. Na godne przyjęcie członków Zjazdu, asygnowała Rada miejska w Przemyślu kwotę 1000 złr., zaś Wydział krajowy kwotę 100 złr.

Ze Zjazdem połączono urządzenie skromnej wystawy przyrządów ratunkowych, w której wzięli udział, jako wystawcy, pp: Wenke i Rozen z Krakowa, Donte z Biały, Petersheim z Krakowa, Marischler ze Lwowa i dwie firmy niemieckie. Zjazd wypadł nader świetnie. Wszystkie straże galicyjskie są reprezentowane. Także i włościanie licznie się zgromadzili.

Dyrekcje kolei północnej i Karola Ludwika, udzieliły członkom Zjazdu zniżenia taryfy przewozowej na swoich szlakach, zaś komenda 10 korpusu wypożyczyła komitetowi na czas zjazdu 300 sienników, tyleż poduszek i 600 prześcieradeł. Komitet Zjazdu podzielił się na 2 sekcje: gospodarczą i wystawową. W skład pierwszej wszedł p. dr Aleks. Dworski, burmistrz miasta.

W nieobecności naczelnika związku, ks. Adama Sapiehy, który obecnie przebywa w Ischlu, pierwsze posiedzenie zagaił naczelnik straży stanisławowskiej, zasłużony dla swego miasta i sprawy straży ochotniczych p inżynier Muelhn

Przed rozpoczęciem obrad, wręczono wśród hucznych oklasków drowi Cwiklicerowi z Dobromila dyplom na członka honorowego straży kossowskiej i wysłano do Cieplic telegraficzne podziękowanie za zaproszenie do wzięcia udziału na tamtejszym Zjeździe. Następnie przedstawił dr. Cwiklicer referat ewentualnej ustawy o policji ogniowej.

O godzinie 12 otworzył adwokat dr. Czajkowski wystawę sikawek i przyrządów ratunkowych, wobec delegatów Zjazdu i licznie zebranej publiczności. O godzinie 3 odbył się w hotelu Victoria wspólny obiad, dany przez miasto dla członków Zjazdu.

Pierwszy dzień zakończył się przedstawieniem w teatrze letnim na Zamku. Dawano komedję kontuszową J. I. Kraszewskiego „Radziwiłł w gościnie".

Dnia wczorajszego zebrali się niemal wszyscy naczelnicy gmin powiatu przemyskiego i zwiedzili wystawę, pod przewodnictwem zastępcy prezesa Rady pow. przemyskiej, p. Wład. Czajkowskiego.

KURJER LWOWSKI

* Julja Jędrzejowska, matka 3-ga nie zaopatrzonych dzieci, poszukuje swego męża Wojciecha, który ją zostawił bez środków do życia.

* P. Tytus Budzynowski we Lwowie, otrzymał przywilej austro węgierski na przyrząd, zapomocą którego przytwierdzić można nogi do wszystkich mebli, zamiast teraźniejszego przyklejania lub wśrubywania. Praktyczność przyrządu tego polega na tem, że: 1) przy przenoszeniu lub przewożeniu mebli, nogi wszystkie mogą być odjęte, a na miejscu znowu łatwo założone, wskutek czego nie zajdzie nigdy wypadek odłamania nogi; ustaną przeto ciągle powtarzające się niepotrzebne niedogodności, wydatki, spory i t. p. sprawy. 2) Do mebli już w użyciu będących, a stojących w domu z odklejonemi nogami, każdy bardzo łatwo, bez pomocy stolarza, nogę sam przytwierdzi. 3) Wiele mebli da się łatwo przy przewożeniu na części rozłożyć, wskutek czego nic się złamać nie może, lepiej się da opakować, i zabierze daleko mniej miejsca na wozie. Przyrząd p. Budzynowskiego ma bezwątpienia przyszłość przed sobą.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Zwięczycy piszą: W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 9 b. m., wydarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Oto wieśniak jeden powróciwszy do domu z chrzcin w stanie nietrzeźwym, zapalił świecę, skutkiem czego wzniecił ogień w chałupie i ta poszła z dymem. Po ugaszeniu pożaru znaleziono w zgliszczach zwłoki nieszczęśliwego zwęglone.

* Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: „Niezwykły spryt policyjny okazuje nasza policja w śledzeniu amatorów cudzej własności, grasujących obecnie w Przemyślu; z energją bowiem należytą, silne patrole policyjne już od godziny 10 wieczór, wystawają na środku ulicy całemi godzinami, oczekując zjawienia się podejrzanych indywiduów. Podobny sposób chwytania złodziei okazał się najpraktyczniejszym; przestraszeni złoczyńcy błyszczącymi zdaleka a ustawicznie bagnetami, meldują się jeden za drugim u inspektora policji, przyznają się ze skruchą do popełnionych kradzieży i błagają w pokorze o oddanie ich w ręce sprawiedliwości. Wkrótce więc zostanie Przemyśl oczyszczony z wszelkiego rodzaju rzezimieszków, a mieszkańcy Przemyśla wniosą prośbę do magistratu o nadanie inspektorowi policji miejskiej dyplomu pochwalnego za nowo wynaleziony najradykalniejszy sposób uwolnienia ich od plagi złodziejskiej."

* Ze Sędziszowa donoszą: W dniu 9 b. m. odbył się pogrzeb Jana Adolfa Smoleńskiego, dowódcy wojsk polskich z roku 1863, przy licznym współudziale publiczności sędziszowskiej i włościan z Będziemyśla, gdzie zmarły w ostatnich czasach mieszkał. Nad grobem przemówił prostemi a nader pięknemi słowy p. Kluz, delegat niedawno zawiązanej filji Towarz. uczestników powstania w r. 1863 w Rzeszowie, podnosząc wojenną działalność zmarłego w Królestwie polskiem, a po upadku powstania bardzo dodatnią pracę, połączoną z wielkiem poświęceniem nad podniesieniem ludu polskiego w Galicji. S. p. Jan Adolf Smoleński zmarł w sile wieku, bo w 55 roku życia, pozostawiając po sobie najpiękniejsze wspomnienia. Cześć jego pamięci!

* W Kocmaniu zastrzelił się 7 b. m. leśniczy Eugenjusz Uhlig, zaś w Iużyńcach rzucił się parobek Grzegorz Czorny pod koła młyńskie, które go zdruzgotały.

KURJER POCZTOWY.

* Od c. k. dyrekcji poczt i telegrafów odbieramy następujący komunikat:

„W Krakowie i poblizkiej okolicy urządzony zostanie przez c. k. Zarząd poczt i telegrafów, jeżeli się dostateczna ilość abonentów zgłosi, w możliwie najkrótszym czasie zakład telefonów, obejmujący stację centralną w biurze rządowego telegrafu i stacje udział biorących abonentów, połączone ze stacją centralną linjami telefonicznemi.

Stacja centralna pośredniczy przez połączenie linji w rozmowach pojedynczych abonentów między sobą, odbiera telefonicznie telegramy i inne wiadomości, listownie lub posłańcem dalej wysłać się mające (fonogramy) przesyła telefonicznie nadeszłe telegramy lub listy.

Wszelkie bliższe wyjaśnienia co do użytku telefonów, jakoteż co do warunków udziału, poda c. k. urząd poczt i telegrafu w Krakowie.

Zaprasza się niniejszem wszystkie P. T. strony interesowane, chcące wziąć udział w rzeczonym zakładzie, ażeby zgłoszenia swe wniosły pisemnie do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, wprost lub za pośrednictwem c. k. urzędu poczty i telegrafu krakowskiego, w jak najkrótszym czasie, najdalej do końca sierpnia 1891 roku".

NOMINACJE.

* Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Jerzego Junga, głównym poborcą podatkowym dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

WAKUJĄCE POSADY.

* W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie są następujące posady sług sądowych do obsadzenia:

3 posady woźnych przy sądzie krajowym we Lwowie z płacą roczną 300 złr., prawem posunięcia się na wyższą płacę rocznych 350 złr., 25 prc., dodatkiem aktywalnym i ubiorem służbowym;

6 posad woźnych przy sądach powiatowych a to: w Baligrodzie, Lutowiskach, Niemirowie, Starem mieście, Grzymałowie i Krakowcu z płacą roczną 250 złr. prawem postąpienia na wyższą płacę etatową rocznych 300 złr., 25 prc. dodatkiem aktywalnym i ubiorem służbowym i wreszcie jedna posada pomocniczego woźnego przy sądzie obwodowym w Złoczowie z płacą roczną 300 złr. 25 prc. dodatkiem aktywalnym i ubiorem służbowym. Termin podania do 20 września 1891 do Prezydjum wyższego sądu we Lwowie.

* Djetarjusz znajdzie zaraz umieszczenie w sądzie powiatowym w Ustrzykach dolnych z płacą 25 do 30 złr. miesięcznie.

ROZKŁAD RELIGIJNY w Rosji.

Oddawna jest rzeczą wiadomą, że prawosławie w Rosji stoi na bagnetach, popędzane najmiłościwszym knutem. Gdyby w Rosji przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie było karane katorgą w Sybirze i gdyby zakaz ten nie znajdował się w postaci paragrafu karnego w tak nazwanym S w o d z i e z a k o n o w, to w przeciągu lat dziesięciu wyznanie prawosławne w Rosji, zmalałoby do połowy. Cóż dopiero mówić o tem, gdyby misje katolickie poczęły działać wśród prawosławia! Ten katolicyzm ograniczany w państwie rosyjskiem na każdym kroku, któremu siepacze moskiewscy wszędzie stawiają przeszkody, jest jednak taką moralną, wpływową potęgą, że rząd rosyjski z całą swoją potężną armją sołdatów, żandarmów, policjantów i szpiegów, drży ze strachu przed krzyżem i błogosławionem słowem najzwyklejszego plebana katolickiego. Prawosławie w Rosji rozdzierane jest jednak, nurtowane i rozkładane przez sekty, których ilość jest tak wielka, że można je liczyć na setki. Niektórym z tych sekt nie brak jest głębszego filozoficznego podkładu i pewnego humanitarnego zabarwienia — wogóle jednak, sekciarstwo w w prawosławnej Rosji, odznacza się grubą zmysłowością i dzikością i, gdy mu się przygląda zblizka, przekonać się można, że jest ono naturalnym wynikiem politycznego, społecznego i duchowego ucisku, jaki panuje od wieków w Rosji bez wytchnienia.

Otóż, wśród wszystkich sekt w Rosji, najpoważniejsze zajmują miejsce s z t u n d y ś c i. Jest to sekta liczebnie potężna, bo liczy może z kilkanaście miljonów wyznawców, posiada wyborną organizację, wielki wpływ i nawet rząd tak dalece rachuje się ze sztundystami, że toleruje ich i wysyła popów prawosławnych na dysputy z nimi. Dysputy te nie odnoszą najmniejszego skutku, a znany galicyjski odszczepieniec Naumowicz, wybrawszy się na propagandę prawosławia wśród sztundystów, został przez nich sromotnie poturbowany, aż uciekać się musiał do pomocy miejscowego sprawnika.

Obecnie rząd rosyjski postanowił wystąpić ostro przeciwko sztundystom, którzy coraz bardziej rozwielmożniają się, rosną w siłę liczebną i moralną i na prawdę zagrażają despotycznemu prawosławiu. Na całej też linji prawosławnego duchowieństwa w Rosji, daje się widzieć pewien ruch skierowany przeciwko sztundystom, a jeden z ostatnich numerów *Cerkownych wiedomosti*, zamieszcza artykuł o sztundzie, o tendencjach tej sekty i jej kierunkach, które jednak, jak się z tego pokazuje co *Cerkownyje wiedomosti* piszą, wyżej stoją od tendencyj prawosławnych i dlatego to prawosławna propaganda zohydzić sztundystów nie może. Sztunda, jest pochodzenia niemieckiego i pod wieloma względami zbliżona do baptyzmu, a nawet, według twierdzenia *Cerkow. wied.* rosyjscy sztundyści dążą do tego, aby zjednoczyć się z baptystami. Sztundyści z wielką surowością przestrzegają święcenia niedzieli, bardzo łatwo odzwyczajają się od picia wódki, od palenia tytoniu i nigdy, nawet w kłótni nie posługują się brzydkiemi i nieprzyzwoitemi wyrazami. Tego chyba nie można powiedzieć o prawosławnych. Popi prawosławni zarzucają sztundystom, że swoje dobre przymioty umyślnie wystawiają na pokaz, aby tem wywierać wpływ i że odznaczają się dumą i zarozumiałością do tego stopnia, iż w ustępach Pisma świętego, gdzie jest mowa o świętych, o narodzie Bożym, sztundyści biorą to do siebie.

Niewłaściwy to zarzut — czyż ujawnianie swoich dobrych przymiotów może być brane za złe tym, którzy temi przymiotami chcą właśnie przyciągnąć innych do siebie? Sztundyści utrzymują, że oprócz władzy boskiej nie ma innej, a przytem są przeciwni służbie wojskowej. Pod względem polityczno-socjalnym, sztundyści marzą o powszechnem braterstwie, o lepszych formach życia, o swobodzie i o równości. Oczywiście, takie teorje, choćby w najodleglejszej przyszłości, oczy prawosławnych popów muszą zakrwawiać trwogą, bo prawosławie stoi na despotyzmie i tylko na despotyzmie politycznym i policyjnym.

Sztundyści, nie ulega najmniejszej wątpliwości, mają pociąg do katolicyzmu i, gdyby temu ostatniemu wolna była wśród nich droga, z pewnością Kościół katolicki zyskiwałby szybko nowych i licznych wyznawców. Charakterystycznym jest rysem, że sztundyści nie uważają Rosji za swoją ojczyznę i mówią n. p.: „jakież u was porządek w tej Rosji!" Sztundyści rosyjscy marzą o jakimciś południowym carze sztundystów, o wojnie Rosji z tym carem, od którego oczekują lepszych dla swojego wyznania czasów.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że przy wszystkich ujemnych stronach, jakie za sobą pociąga każda sekta religijna, sztundyści w Rosji, jako zwykła sekta przelotna, rozważani być nie mogą, bo nawet takiej orężnej potędze, jak prawosławie, opierają się ze skutkiem i zniszczyć się nie dadzą: przeciwnie, sztunda w Rosji rośnie i potężnieje. Pod względem etycznych podstaw sztunda rosyjska daleko szersze zakreśla widnokręgi od prawosławia, które po za wolą jednego człowieka nic nie widzi i wierzy w „ziemskiego boga," co nawet taki wykształcony człowiek, jak książę Meszczerskij, redaktor *Grażdanina*, wyraźnie powiedział.

Różnorodność i różnocelowość sekt religijnych w Rosji jest dotkliwie słabą stroną caratu, ale spotężnianie bezustanne i szybkie sztundyzmu, grozi już w bliskiej przyszłości starciem się miljonów sektantów z rządem. W razie wojny Rosji z Niemcami, ci ostatni znajdą w sztundystach bezwarunkowych swoich przyjaciół, bo sztundysta rosyjski jest przedewszystkiem religijnym fanatykiem w lepszym stylu, a tak nie nawidzi prawosławia, że szkodzić mu uważa za święty obowiązek; że nie uznaje prawosławnej Rosji za swoją ojczyznę, choćby się w niej urodził i wzrósł, że lgnie całą duszą do innych chrześcijańskich wyznań za granicą caratu, i że n. p. w stosunku do Polaków, sztundyści rosyjscy okazują wielkie współczucie i z chęcią przed nimi rozpościerają się ze swemi skargami na Rosję.

Myli się p. Pobiedonoscew, sądząc, że za pomocą żandarmów, policjantów i ciemnych popów prawosławnych, zdusi sztundystów i inne sekty w Rosji; — rozkładają one prawosławie codzień więcej, zdejmują z niego polityczną i społeczną maskę, ukazują innym na komedje moralności przy istotnej prawdzie obdzierania ludzi ze skóry, i niedaleka przyszłość okaże, że sekty w Rosji wywołają reformę religijną.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

VI.

Napoleon lubił bardzo płeć piękną i był dla niej z galanterją, przypominającą rycerzy średniowiecznych. Trzeba też jednak przyznać, że kobiety należące do dworu tuileryjskiego, odznaczały się pięknością, wdziękiem i dowcipem. Nic więc dziwnego, że wobec tego bukietu, złożonego z arcyrzadkich kwiatów, nawet i cesarz, nie mógł być zimnym i obojętnym.

Człowiek, który się awanturował po całym świecie, który nbogi i nieznany obił kijem w Nowym Jorku, Hudsona Lowe, znanego kata więziennego z wyspy św. Heleny, wobec kobiet był nadzwyczaj skromnym a nawet bojaźliwym. Swoją drogą, trzeba przyznać, że córki Ewy, bardzo mu wiele dobrego wyświadczyły i nawet już w upadku zaliczały się do jego gorących wielbicielek.

Wśród otoczenia, księżna Matylda, rodzona siostra księcia Hieronima Napoleona, przewyższała wszystkich swoim rozumem, dowcipem i wiedzą. Początkowo nie wierzyła w zdolności swego kuzyna, lecz, gdy został prezydentem Rzeczypospolitej, stała się jego najwierniejszym sprzymierzeńcem. Z wielkim taktem umiała godzić różne nieporozumienia; królowała na przyjęciach w pałacu Elizejskim i jednała mu sprzymierzeńców, tak w arystokracji, jak i mieszczaństwie. Księżna Matylda, wraz z hrabiną Beaumont, były jedynemi kobietami, które serjo zajmowały się sztuką i znały się na niej wybornie. One gromadziły artystów i literatów na przyjęciach w Tuilerjach i całemu dworowi nadawały odblask, przypominający czasy Medyceuszów we Florencji. Sam cesarz, jakkolwiek początkowo nie gustował w towarzystwie „cyganerji paryskiej," (tak wówczas nazywano poetów i malarzy), zmienił wkrótce zapatrywanie i chętnie ją zapraszał do Compiegne i Fontaineblean.

* * *

Księżna Klotylda, córka Wiktora Emanuela i żona księcia Hieronima Napoleona, zaliczała się także do kobiet bardzo inteligentnych. Żyła jednakże zdaleka od dworn i rzadko bardzo pokazywała się w Tuilerjach

Cesarzowa nie miała do niej sympatji, z cesarzem pozostawała na stopie obojętnej, jednakże wszyscy ją mnsieli szanować dla cnót i pobożności Dnie całe, przepędzała w kościele św. Rocha i była prawdziwą opiekunką biednych i nieszczęśliwych. Nie lubiła przyjęć urzędowych, obiadów proszonych i recepcyj, często, zasypiała przy stole i budziła się, przy głośniej wzniesionym toaście.

Cesarzowa z początkn chciała ją traktować protekcyjnie, i gdy po ślubie, pierwszy raz się zjawiła z wizytą, Eugenja rzekła do niej wyniośle:

— Bądź spokojną, moja droga, wkrótce się przyzwyczaisz do mojego dworu.

Księżna Klotylda z dumą odpowiedziała:

— Pani! od najmłodszych lat, przebywałam na dworze mego ojca, króla włoskiego i przybyłam tutaj, po zupełnem ukończeniu mojej ednkacji.

* * *

Na dalszym planie, spotykamy się z księżną Alba, siostrą cesarzowej. Ta umarła w młodym wieku i była bardzo żałowaną. Dalej hrabina Tascher de la Pagérie, chodząca kronika wszystkich wypadków i awantur dworskich i księżna Bacciochi — nosobienie charakteru męzkiego, polująca za wzięcie i klnąca, jak grenadjer. Ostatnia, nie była ładną, znajdowała jednak admiratorów.

Raz, na polowaniu w Rambouillet, jeden z szambelanów, przysunął się do niej i zaczął oświadczać z gorącą miłością.

Księżna zniecierpliwiona, zwróciła się do niego i głosem podniesionym zawołała:

— Idź pan do djabła! Lepiej pilnuj psów, które się rozbiegły po lesie.

Skonfundowany kawaler odjechał galopem i przysiągł, więcej nie zaczepiać hardej Djany.

Wyższe wykształcenie kobiet.

W ostatnim numerze *Kraju* spotykamy artykuł, poświęcony ważnej sprawie — powtarzamy go więc w całości:

Na drugiem zgromadzeniu ogólnem świeżo zakończonego Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie, znany lingwista, p. Jan Karłowicz, postawił wniosek następujący: Zjazd uznaje potrzebę dopuszczenia kobiet do słuchania wykładów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wniosek ten pokryty został grzmiącemi oklaskami i bez żadnej dyskusji przyjęty przez aklamację.

Fakt ten nie jest pozbawiony poważnej doniosłości. Sprawa wykształcenia wyższego kobiet od lat już dwudziestu stoi na porządku dziennym. Początkowo miała charakter ostry, zapalny. Jak każda innowacja, jak każda rzecz, która ma sprawić w społeczeństwie doniosłą reformę, napotkała ona opór nie tylko silny, ale i poniekąd uzasadniony.

Uzasadnionym nazywamy ten opór nie dla tego, aby wyższe wykształcenie kobiet samo przez się mogło społeczeństwu przynieść cokolwiek, oprócz istotnych i doniosłych korzyści, ale dla licznych okoliczności ubocznych, które sprawie całej nadawały niekorzystne oświetlenie. Kwestja nie mogła być roztrząsaną i decydowaną sama dla siebie, *sine ira et studio*, bo się z nią łączyła ciągle pewna ilość kwestyj nie należących do niej organicznie, ale związanych z nią okolicznościowo.

Sprawę wyższego wykształcenia kobiet ujęto odrazu, jako część tylko zagadnienia szerszego, zagadnienia ich ogólnej emancypacji. Każde społeczeństwo ma swoją prawicę i lewicę, miało je i ma — nasze. Oczywiście, apostołowie i apostołki emancypacji stanęli na lewicy i to na skrajnej. Nasza zaś lewica ówczesna była o wiele jaskrawszą i — nazwijmy rzecz po imieniu — o wiele dziecinniejszą od dzisiejszej. Kwestja wykształcenia wyższego kobiet, sama przez się zarówno niewinna, jak jasna i nie nastręczająca nawet szerszego pola do dyskusji rzeczowej, musiała na sobie udźwignąć cały ciężar otoczenia, w jakiem się znalazła, i ponieść odpowiedzialność za wszystkie niedorzeczności, które różnego kalibru reformatorowie sypali, jak z rogu obfitości.

Tymczasem czas powoli robił swoje. Burze się uspokoiły, męty osiadły, oliwa wypłynęła na wierzch i sprawa się wyklarowała. Najkrzykliwsze pierwiastki okazały się, jak zwykle, najmniej wartościowemi; wiele znowu kobiet, szczerze pragnących się czegoś nauczyć, wobec gwałtownej reakcji społeczeństwa przeciw ich dążeniom i ściśle z tą reakcją związanego braku środków materjalnych, nie mogło chęci swoich doprowadzić do skutku. Ale dzielniejsze moralnie i zasobniejsze materjalnie jednostki zwalczyły przeszkody, powyjeżdżały do Zurychu, do Berna, do Genewy, do Paryża — i dały stanowcze *dementi* identyfikowaniu dążenia kobiet do wyższego wykształcenia, z tendencjami do burzenia „podwalin" i niszczenia „tradycyj". Pojechały, pokończyły, częstokroć z chlubnem odznaczeniem uniwersytety i powróciły; wiele z nich powychodziło za mąż — i okazały się żonami i matkami ani o włos nie gorszemi od tych, które otrzymały wykształcenie t. zw. „właściwe płci swojej", t. j. żadnego porządnego. Świętości domowego ogniska strzegą, dzieci swoje wychowują we wszystkich świętych tradycjach, a nawet nieraz okazują się w ich pielęgnowaniu daleko gorliwszemi od tych, które się nigdzie porządnie nie uczyły; nie straciły bynajmniej „kobiecości" i wogóle nie ubył im żaden z właściwych im wdzięków, natomiast przybyła ta niewątpliwie cenna w życiu towarzyskiem zaleta że potrafią prowadzić rozmowę na tematy szersze i ogólniejsze. Te zaś, które zamąż nie wyszły, różnią się od starych panien dawnego autoramentu tem, że są od nich samodzielniejsze, że nie są i nie chcą być dla nikogo ciężarem, że w życiu dają sobie radę bez mężów i wogóle bez żadnych opiekunów. Po za tem tak mężatki, jak panny które otrzymały wykształcenie, są zupełnie takiemi samemi kobietami, jak wszystkie inne. Okazało się, że przyczyną antypatycznych cech emancypantek dawnego typu było wcale nie wyższe wykształcenie, którego zresztą zwykle miały jak najmniej, ale okoliczności całkiem poboczne i nic wspólnego z żadnem wykształceniem nie mające.

Dziś, gdy namiętności ucichły i sprawa straciła swój ostry charakter, możemy ją rozważać spokojnie i przedmiotowo. I tak rozważana, staje się odrazu tak jasną, że aż zdziwienie ogarnia, jak można było z niej zrobić k w e s t j ę? Poprostu niepodobna się w niej dopatrzeć żadnych punktów spornych. Dlaczego wykształcenie wyższe, które się bezsprzecznie uznaje za dobro dla mężczyzn, nie ma być takiem samem dobrem dla kobiet? Dlatego — może nam kto odpowiedzieć, że kobieta stanowiąc odrębny od mężczyzny typ fizjologiczny, stanowi też i odrębny umysłowy; że nie znamy przykładów, aby kobiety uczone posuwały naprzód naukę, i że dostrzeżone dotychczas cechy ich nmysłów są takie, że nie pozwalają przewidywać, aby taki ich udział w postępie wiedzy mógł kiedykolwiek mieć miejsce, ponieważ nmysły te są drobiazgowe, niespekulacyjne, niezdolne do szerokich uogólnień i daleko idących abstrakcyj, nieścisłe, mało teoretyczne. Zgoda na to i na wszystko, co mówi o właściwościach umysłu kobiecego Buckle w swoim słynnym odczycie o wpływie kobiet na postęp wiedzy, — ale mówimy tu nie o korzyści z kobiet dla nauki, tylko o korzyści z nauki dla kobiet. Wszak i z pomiędzy mężczyzn, studjujących na uniwersytetach, mała tylko cząstka oddaje się po ukończeniu studjów pracy naukowej; ogromna większość poświęca się zawodom praktycznym, bądź to takim, do których stosuje wyniki wiedzy nabytej na wszechnicy, jak np. medycyna lub prawo, bądź takim, do których ich nie stosuje wcale, np. filolog, który gospodarzy na wsi, lub chemik, który jest rządcą domu. Uznajemy wszyscy za zjawisko normalne, dodatnie i pożądane, gdy na uniwersytet nczęszcza mężczyzna, choćby taki, który nigdy nie będzie pracował dla nauki, i nie może dla niej pracować z powodzeniem, i to właśnie z powodu, że ma umysł absolutnie nieteoretyczny, — znamy takich mężczyzn aż nadto. Uznajmyż za zjawisko również normalne, pożądane i dodatnie kobietę, słuchającą wykładów uniwersyteckich, niezależnie od tego, czy przyniesie ona korzyść nauce, czy nie przyniesie. Zadawalniajmy się tą korzyścią, jaką nanka jej przyniesie.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ P. Jan Kasprowicz wykończył obszerny utwór poetycki, w styln pieśni Salomonowych.

△ *Hlas Naroda* umieścił tłómaczenie noweli Zapolskiej p. t.: „Po tnzie". Przekładn dokonała znana literatka czeska p. Kvapilova.

△ W New-Jorkn rozpoczną wkrótce występy artyści polscy: Reszkowie, Paderewski i Modrzejewska.

△ Za przykładem Estończyków, którzy urządzili niedawno koncert w Dorpacie, zamierzają dać w Mitawie swój koncert Łotysze. Dwadzieścia orkiestr ma wziąć udział w tym popisie. Wynaleziono tn stary jakiś instrnment muzyczny, który komisja towarzystwa łotewskiego zakwalifikowała jako *instrument narodowy* (!). On też będzie bohaterem przyszłego koncertn w Mitawie.

△ P. Władysław Bełza wydaje tom swoich ntworów poetyckich, rozrzuconych dotąd po czasopismach. Będzie to zbiór sympatyczny bardzo.

△ P. Stanisław Rossowski oddał pod prasę nowy tom lirycznych poezyj p. t.: „Ze ścieżek życia".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Balon puszczony w Wiednin 10 sierpnia o godzinie 6 wieczorem, spadł w 12 godzin później, między Olkuszem i Pilicą, w Królestwie Polskiem, w gnbernji kieleckiej, przebywszy przeszło 100 mil w prostym kierunku. Znajdowali się w nim panowie: Józef Trieb, nadporucznik inżynierji i Jan Sojka, nadporucznik pionierów armji austrjackiej. Balon po puszczeniu pędzony przez wiatr, w kierunkn Morawji, napotkał burzę, która nim ogromnie miotała. Łódka zaczepiła w Bernie o piorunochron komina fabrycznego tak, że oficerowie uważali się za zgubionych. Oswobodzili się szczęśliwie i statek powietrzny przeleciał nad Opawą, Głogowem i wkrótce znalazł się w granicach Królestwa Polskiego. Dostrzeżony przez rosyjską straż graniczną, ścigany był od posterunku do posterunku, i dopiero w okolicy Olkusza, przez swoich kierowników, mógł być spuszczony na ziemię. Oficerów austrjackich odkonwojowano do stacji Granica, gdzie ich władze rosyjskie przyjęły nadzwyczaj uprzejmie. Podróżni, zabrawszy balon ze sobą, odjechali do Wiednia najbliższym pociągiem.

Na młodych i dzielnych aeronautach, pomimo, iż przy spadanin dobrze się potłukli, nie znać było żadnego zmęczenia.

Przelatnjąc nad Sławkowem, jeden z oficerów zapytał się: „Czy to miasto królewskie?" — chciał się albowiem dowiedzieć właściwie, czy się znajdnje już w granicach Królestwa? Odpowiedzi nie mógł jednak dosłyszeć, gdyż balon pędził z nadzwyczajną szybkością.

* Zarząd teatrów warszawskich zaangażował szwedzki sekstet damski ze Sztokholmu, pod dyrekcją Broman-Pettingera, który da cztery koncerta w teatrze Letnim, w ogrodzie Saskim, w antraktach zwykłych widowisk. Na programie znajdują się narodowe pieśni szwedzkie i norweskie.

* W Sosnowcn kopalnia węgla „Milowice", jedna z większych w okręgn, należąca do zagranicznej firmy S. Kuznitzky i Spółka, została w piątek o godzinie 11 rano zalana wodą. Zalew jest tak wielki, iż dla usunięcia go, trzeba będzie sprowadzić nowe maszyny, i upłynie co najmniej pół rokn, zanim woda będzie usuniętą o tyle, iżby węgiel z warstw dolnych można było wydobywać. W górnych warstwach przerwa w eksploatacji potrwa prawdopodobnie kilka tygodni. Katastrofa ta nastąpiła wskntek niedbalstwa zarządu, albowiem maszyna rezerwowa była zepsutą, maszynę zaś znajdującą się w ruchn, chwilowo cokolwiek nszkodzoną, nie zdołano na czas naprawić. Wypadków z ludźmi nie było. Zarządzone już śledztwo, wykryje bliższe szczegóły.

† W Częstochowie zmarł ojciec Teodor, Paulin, licząc lat 71. Cieszył się sympatją, jako człowiek prawy i kapłan świątobliwy, a śmierć jego wywołała ogólny żal i współczucie.

* Po kilku więc latach nsiłowania, miasto liczące pół miljona mieszkańców, nie mogło się zdobyć na posiadanie własnego ogrodu zoologicznego, mimo dość znacznych ofiar prywatnych. A jednakże zwierzyńce istnieją po wszystkich stolicach, gdyż niemi opiekują się zarządy miejskie. W Warszawie ani magistrat, ani władza nie chciały nic o tem słyszeć i naturalnie przedsiębiorstwo, liczące tylko na pomoc publiczności, musiało upaść.

* Sport balonowy zaczyna w Warszawie zyskiwać coraz szersze prawa obywatelskie. Obecnie panowie: Stanisław Drzewnicki i Ignacy Tychmanowicz, po odbytych studjach aeronautycznych w Berlinie, przywieźli ze sobą balon najnowszej konstrukcji i niebawem zamierzają odbyć w nim podróż nadpowietrzną. Przy balonie znajduje się spadochron ich własnego wynalazkn.

† W sędziwym wieku lat 80, zmarła we wtorek Józefa z Możdżeńskich Kurcjuszowa, b. artystka teatrów warszawskich. Przed pół wiekiem, w roku 1839, debiutowała na scenie warszawskiej w roli Wiktorji w sztuce: „Dwaj więźniowie z galer", pod imieniem Estelli. Należała ona do celniejszych talentów dramatycznych. W komedjach Fredry i Korzeniowskiego, bardzo była ceniona, a szczególne powodzenie zjednała sobie w roli Kognciny w „Chłopach Arystokratach" Anczyca.

KURJER WIEDEŃSKI

* Mieszkańcy Nonsthaln i Ultenthaln, w południowym Tyrolu, zaniepokojeni zostali zjawieniem się niedźwiedzia, który poprzedzającego tygodnia rozszarpał pod Proveis cztery sztnki owiec, a w Ultenthalu — czternaście. W ostatnich dniach tak się ośmielił, że zjawił się nawet na drodze publicznej, wiodącej z Mestizzolo do Eles. Gromada ludzi z pobliskich wiosek urządziła nań natychmiast obławę, ale pomimo strzelb, w jakie się zaopatrzono, niedźwiedź powędrował najspokojniej w góry.

* Przygotowania do międzynarodowej wystawy artykułów spożywczych i potrzeb domowych, o tyle postąpiły, że 15 b. m. biuro wystawy przeniesione zostało do budynku Tow. ogrodniczego. Otwarcie wystawy odbędzie się 1 września r. b.

KURJER PARYSKI.

* Z dniem 1 października b. r. wydali rząd francuski ostatnich 1213 Braci szkolnych ze wszystkich szkół publicznych, w których pozostanie już tylko 11.000 Sióstr szkolnych. Dawniej pracowało w szkołach francuskich przeszło 30 000 osób zakonnych. Wiadomo, że Siostry szkolne obok nauczania, trudniły się także opieką nad chorymi i sierotami, i wogóle wywierały bardzo dodatni wpływ na ludność, a ubodzy uważali je za swych aniołów stróżów. Wydalenie zakonów ze szkół, powiększyło wydatki na wychowanie publiczne o 60 do 80 miljonów franków rocznie.

Wogóle rząd francuski, mimo rzekomo dobrych stosunków z Watykanem występuje ostro przeciw sługom Kościoła. Świeżo skazano w Boulogne sur-Mer proboszcza z Portel, ks. Dasart na 100 franków kary za to, że z kazalnicy zganił mera, który na dniu 14 marca zezwolił przed kościołem tańce i inne zabawy. Donosicielem był w tym wypadku miejscowy nauczyciel, a w charakterze świadków stawało sześciu urzędników, których zeznania były między sobą sprzeczne. W departamencie Allier, zatrzymano dochody proboszczowi z Buethon ks. Roumieux. O powodach tego zarządzenia, interesowany nie może się dowiedzieć. Według pisma *Messager de l'Allier* jedyną zbrodnią ks. Roumieux [illegible].

* Wielki książę Aleksy Aleksandrowicz, przyjmowany był niezwykle owacyjnie w Paryżu, lecz i na całej drodze prowadzącej do Vichy. Wszystkie stacje kolejowe były dekorowane, wszędzie władze municypalne i rządowe przedstawiały się bratu carskiemu, a [illegible] hymn rosyjski i marsyljankę. [illegible] w czwartek w 42 handlach zajmujących się sprzedażą tychże, brakło ich zupełnie i robotnicy [illegible] aby uczynić zadość ostatnim zamówieniom. Za przybyciem do Vichy, demonstracje przeszły wszelkie możliwe granice. Bito z armat i w dzwony, wszystkie stowarzyszenia muzyczne, gimnastyczne, cyklistów, wojskowych itd., wyszły na spotkanie. Młode dziewczątka ubrane biało, rzucały kwiaty, nawet duchowieństwo brało udział w tem szumnem przyjęciu. Wielki książę musiał wysłuchać cały tuzin mów. W teatrze podczas przedstawienia opery „Robert Djabeł", chór odśpiewał po rosyjsku hymn: „Boże Cesarza chroń", a gdy zagrano „Marsyljankę", wszyscy wraz z gościem powstali i stojąco wysłuchali pieśni Rougeta des Lisle. — Stanowczo we Francji entuzjazm w obec Rosji przybrał kolosalne rozmiary i manifestacje, jakkolwiek dotąd nie przedstawiające nic groźnego, mogą nawet sam rząd sprowadzić z teraźniejszej drogi pokojowej. Co z tego może wyniknąć? — pokażą to wypadki. [illegible]

KURJER PETERSBURSKI.

* W jesieni i w zimie tego roku, dużo odbędzie się wystaw: z dziedziny pszczelnictwa, malarstwa ludowego, ogrodnictwa wiejskiego, elektryczności i t. d.; otwarta też będzie wystawa towarów dowozowych i wywozowych, cieszących się ożywionym handlem w Bułgarji, w Serbji, w Turcji i t. p.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wieża Watkin'a, która ma zaćmić paryską wieżę Eiffel, stanie w parku w Wembley, nieopodal Londynu; park ów jest bardzo rozległy i posiada jezioro, mające kilka mil angielskich długości. Wieża zostanie zbudowana na miejscu, wznoszącem się 174 st. nad powierzchnią morza i ma być o 16 st. wyższa, niż wieża Eiffel, której wysokość wynosi 305 metrów. Na przygotowanie planów, komitet budowy wieży londyńskiej [illegible] na sumę 500 gwinei, przyznaną za plan p. Stewart; pomysł jego w połączeniu z projektami pp.: Maclarun, Dunn, Webster i Haigt, [illegible] ostatecznego planu. Podstawa wieży nie będzie tak szeroką, jak wieży Eiffla. W przeciągu $2\frac{1}{2}$ minuty elewator hydrauliczny wzniesie zwiedzających na szczyt wieży. Roboty ziemne zostały już rozpoczęte. Kierownikiem technicznym przedsięwzięcia, został sir Benjamin Baker.

KURJER ATEŃSKI.

* Niezwykłe wrażenie w Atenach sprawiło przejście na mahometańską wiarę greckiego oficera marynarki, Apostolidesa. Przed zmianą wiary, oficer podał się do dymisji. Sensacja jest tem większa, iż Apostolides jest wnnkiem admirała Canaris'a, bohatera wojny o niepodległość. Świeży mnzułmanin przyjął imię i nazwisko Osmana Nuri.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Wystawa powszechna w Chicago obejmuje 1000 akrów gruntu, tak, że co do obszaru przestrzeni, przewyższy wszystkie wystawy dotychczasowe. Na budynki ściśle wystawowe, t. j. takie, w których pomieszczone będą okazy, przeznaczono 4,409 306 stóp kwadratowych przestrzeni, z tych najwięcej, bo 1,137 000 na oddział wyrobów przemysłowych. Resztę zajmą budynki zarządu, halle zabawy, klomby kwiatowe i t. p.

ROZMAITOŚCI.

Spór o brodę. Ciekawy spór wiedzie obecnie Paryż. Marais, aktor Komedji francuskiej, w „Britannicus'ie" wystąpił w roli Nerona z brodą. Rzymianin z brodą — *horrendum* — wołano. [illegible] *Critique dramatique*. Ten ostatni twierdzi bowiem: „Neron — zdaniem Racine'a (!) — w chwili zamordowania Britannicus'a liczył lat 20; [illegible]

Zdemaskowanie. Dolina Adygi w Tyrolu posiadała w roku zeszłym niejaką Anielę Darocca, stygmatyczkę i wizjonerkę, [illegible]

Przeciw muchom w Szwajcarji, według zapewnienia jednego z pism [illegible], używają tam bardzo prostego a skutecznego sposobu. [illegible]

Ostatnie pamiątki historyczne po Napoleonie I [illegible]

Lekarz muzykalny. — Hm, a pana puls zanadto, „vivace furioso" i nieprawidłowo, [illegible] szczególniej zaś unikaj pan różnych „capriccio," w przeciwnym bowiem razie niechybnie nastąpi „descrescendo." Jeżeli przez dwa tygodnie będziesz się pan zachowywał zupełnie „moderato," to choroba pańska dojdzie do pomyślnego „finale."

Wyścigi amazonek odbywać się będą w Spaa od d. 23 do d. 30 b. m. Współcześnie także nastąpią i wyścigi koni, jeżdżonych przez młodych panów, mających mniej niż lat 16-cie. Zapowiadają ogromne powodzenie wyścigom amazonek, gdyż zaledwie komitet wyścigowy ogłosił program, wielka liczba amatorek zgłosiła się do udziału z Anglji, Francji, Niemiec i Austrji.

NA ZIEMI PIASTÓW.

7) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Ksiądz o krok się zbliżył.

— *Gut Morgen?...* Dzień dobry? — zawołał, ale takim tonem, że każdego z obecnych dreszcz zimny przebiegł od stóp do głowy. — Czy ty nie wiesz, do kogoś przyszedł, gdzie jesteś? Wszak ochrzcili cię w tej oto świątyni Pańskiej, oddali na łono Kościoła katolickiego, a ty, bezbożniku, śmiesz teraz przychodzić do mnie, do tego sługi Chrystusowego, któremu święty Kościół katolicki nad twoją duszą pieczę powierzył, i nie witasz go obyczajem twoich ojców: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", tylko mówisz *gut Morgen*, dzień dobry? I ty dopuszczasz się tego odstępstwa, tego grzechu, tn, w przedsionkn świątyni Pańskiej, wobec Tego Chrystusa, który za ciebie dał się ukrzyżować?

Jasiek potęgą tych słów przygnębiony, skulił się, i nie śmiejąc ani na księdza spojrzeć, ani nawet głowy podnieść, zaczął machinalnie w tył się cofać. Proboszcz postępował za nim i dalej mówił:

— Wiem, pocoś przyszedł, bo biedny twój ojciec już kilka razy mi wspominał, że zamiast z nim pracować i jak on Boga chwalić, chcesz iść do Berlina, i tam szczęścia szukać. Radbyś więc dostać metrykę, aby to szczęście było już niewątpliwe... Pewność zaś twoja pod tym względem jest tak wielka, szaleńcze, że zamiast przyjść do kancelarji mojej, ośmieliłeś się niepokoić mnie w miejscu świętem i obrażać moje uszy katolickie niemieckiem *gut Morgen*? A zejdźże mi z oczu i przybytku Pańskiego obecnością swoją nie kalaj!

To powiedziawszy, rękę do góry podniósł, jakby się od niego chciał zasłonić. Jasiek inaczej to sobie wytłumaczywszy, otworzył szybko drzwi, przy których właśnie się znajdował, i jednym susem na dwór wyskoczył.

Dopiero gdy się tu znalazł, odzyskał dawną odwagę, czapkę z fantazją na głowę włożył i wygwizdując jakąś hulaszczą arję żołnierską, udał się tam, gdzie stały konie tych ludzi, którzy z dalszych stron do kościoła przyjechali. O tem, że należałoby przecie być na nabożeństwie, ani pomyślał.

Kościół był wiernymi po brzegi wypełniony. Po prawej stronie mężczyźni bądź stali, bądź w ławkach siedzieli; po lewej zajęły miejsca kobiety. Obok wielkiego ołtarza, w ławce kolatorskiej, siedział p. Henryk Miliński z żoną, osobą wielkiej urody, za nią ich dwoje małych dzieci, na samym zaś końcu siostra pani Milińskiej. W ławce naprzeciwko, znajdowała się tylko jedna osoba. Był nią baron Fryderyk Zarnecke z Komarowa, którego pojawienie się w kościele, zawsze sensację wywoływało, powszechnie bowiem wiedziano, że chociaż brat jego młodszy był protestantem i zawziętym katolików nieprzyjacielem, on sam został wiernym religji, w której się urodził i z oburzeniem odtrącał namowy brata, usiłującego koniecznie go nakłonić do zmiany wyznania.

Wszyscy modlili się z książek, dopiero gdy proboszcz wstąpił na ambonę, pozamykali je, wpierw ucałowawszy, by tem spokojniej słuchać Słowa Bożego.

Ks. Błażej mówił dziś na temat: Czcij ojca i matkę twoją! Z początku głos jego był cichy, jakby przytłumiony, wszakże powoli zaczął siły nabierać, a gdy w połowie kazania, opuściwszy grunt czysto duchowy, dotknął nareszcie spraw więcej ziemskich, z oczu płomienie mu buchały, przez usta wyrywały się słowa pełne grozy i wielkości, twarz była rozpromieniona, a mała jego figurka w olbrzyma urosła.

Wierni patrząc nań z zachwyceniem i religijną bojaźnią, słuchali w głębokiem milczeniu, które gdzieniegdzie mąciło chyba westchnienie, lub cichy szept: „O Jezu!"

— Czcij ojca i matkę twoją! — kończył głosem piorunowym — bo twoim ojcem Bóg, a twoją matką ta ziemia, która cię na świat wydała! A jak ciężką byłaby twoja wina, gdybyś się sprzeniewierzył przykazaniom Bożym, tak nie mniej ciężkim byłby twój grzech, synu, jeślibyś zapomniał o tej matce, której życie zawdzięczasz! Kochaj więc Boga, bo on w nagrodę za to zgotuje ci światłość wiekuistą i kochaj matkę, jeśli tu, za życia, chcesz, by ci się dobrze wiodło i abyś miał spokojne sumienie! Nie kocha jej zaś ten, kto dla marnych kilku talarów opuszcza dom ojczysty i zabrawszy z sobą serce polskie, strój polski i mowę polską, wraca z dalekich krajów zmieniony do niepoznania, z piersią wyziębioną, w kubraku i z niemieckiem słowem na ustach! Kto mówi językiem obcym, ten depce kości swych ojców z pogardą, ten jest w duchu niewolnikiem, ten tonie w odmętach upadku! Dlatego błagamy Cię, o Panie! byś nam był pomocą w obronie naszego ogniska domowego, gdyż takimi, jakimiś nas stworzył, chcemy za twoją łaską i żyć i umierać! Amen!

Skończył i ręce wsparłszy na poręczy kazalnicy, na wiernych spojrzał.

— O! Jezu! Jezu! — przebiegł szmer od wielkiego ołtarza do drzwi wchodowych i wszyscy padli na kolana.

VI.

Pałac w Ujścin Leśnem, dokąd na chwilę wstąpimy, nie pochodzi z czasów odległych. Stawiał go już na początkn drugiej połowy bieżącego stulecia, dziad po kądzieli teraźniejszego właściciela, ale ponieważ ani sam nie znał się na architekturze, ani też planów nie kazał wykonać znakomitszym budowniczym, więc i pałac był zlepkiem stylów rozmaitych, bez jednolitego charakteru Czegokolwiek kto zapragnął, mógł w nim znaleźć. I okna włoskie o linjach szlachetnych i greckie kolumny na pobocznej terasie i dachy francuzkie zadarte, a wysokie jak fryzura strojnisi paryskiej, na nich zaś niemieckie kominy i okienka z kończastemi daszkami, wreszcie na jednem skrzydle wznosiła się także starożytna baszta ze strzelnicami. Ktoś, przyjechawszy pierwszy raz do Ujścia, nazwał tę bndowlę „dzikim pałacem" i tem najlepiej ją scharakteryzował. Ale mimo że w rzeczy samej dziko wyglądała, całość nie robiła ujemnego wrażenia. Przeciwnie, była ona na pół poważna, na pół zalotna, jak jedna z tych kobiet, o których świat mówi, że są pociągające, mimo, iż rysy ich twarzy nie są klasycznie piękne.

Powiedzieliśmy, że stawiał go dziad po kądzieli teraźniejszego właściciela. Był nim książe Ypsylanty, helleńczyk z pochodzenia, który jako attaché greckiego poselstwa w Berlinie, ożenił się tamże z córką jakiegoś markiza francuzkiego, który przyjechał był na dwór prnski szukać karjery i majątku. Owocem tego małżeństwa była jedynaczka, którą poślubił Artur hr. Wągrowski, pan na majoracie, ufundowanym przez jego przodków z dóbr, położonych w Wielkopolsce, na Ślązku i w Prusach zachodnich. Książę wydając córkę za hrabiego, kupił dla niej Ujście Leśne z przyległościami, gdzie pałac wystawił. Piękny ten majątek, po śmierci hrabiny, która z mężem niedługo żyła, przeszedł na jej jedynaka, hr. Leonarda Wągrowskiego, który niedawno tu przyjechał na dłuższy pobyt.

Wewnętrzny rozkład apartamentów, ich wielkość i urządzenie odpowiadały w zupełności nowoczesnym wymaganiom. Prócz jednej sali balowej a drugiej jadalnej, z których każda mogła wygodnie i kilkaset osób pomieścić, zresztą pokoje były niewielkie, przeważnie jedwabnemi gobelinami poobijane; na ścianach wisiały bądź oryginały lepszych artystów współczesnych, bądź fotografje i sztychy w czarnej oprawie, gdzieniegdzie do przedpokoju zabłąkał się także olejodruk w ramach złoconych, meble były albo adamaszkowe, albo aksamitne; wszędzie można było podziwiać wspaniałe źwierciadła z drogiemi konsolami, olbrzymie brązowe pająki, gdzieniegdzie stały smukłe kolumny, na nich bogowie z marmuru kararyjskiego, posadzki pokrywał miękki kobierzec, zastosowany do umeblowania i portjer, któremi wszystkie drzwi były ozdobione — słowem od dołu, do drugiego piętra, każdy szczegół świadczył, że człowiek, co ten pałac stawiał, był bogaty i lubił komfort.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Agapita i Arnulfa biskupa, jutro: śś. Benigny i Rufina.

Rocznice. Dnia 18 sierpnia 1657 roku, wojska Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, uciekają z Krakowa, wypłoszone przez nadciągające Polsce posiłki austrjackie.

Gdy naczelny wódz armji węgierskiej Goergey dnia 13 sierpnia pod Vilagos broń złożył przed Moskalami, nastąpiło rozprzężenie we wszystkich innych oddziałach węgierskich, które pod innymi walczyły dowódcami. Panika była tak wielka, że straże z posterunków uciekały, w marszu broń rzucano i uciekano z szeregów, Węgrzy tylko poddania się pragnęli. Wówczas jedynie Polacy ocalili broń i honor żołnierski. *Jenerał Wysocki* nie mogąc się utrzymać, nie mając czem walczyć dla braku amunicji, a nie chcąc się poddać, *na czele ośmiuset legjonistów polskich wkracza 18 sierpnia 1849 r. do Serbji,* a tegoż dnia *jenerał Bem rozbija jeszcze Moskali pod Dove* i pełen ducha pragnie walczyć dalej, mimo poddania się Goergeya. Obliczył, że skupiwszy rozrzucone oddziały armji węgierskiej, można wojnę toczyć jeszcze z nadzieją pobicia tych sił nieprzyjacielskich, które wówczas w Węgrzech się znajdowały. Ale daremne były usiłowania Bema; Węgrzy zupełnie na duchu upadli i porzucili swoje sztandary. Bem przeprawił się sam jeden konno przez granicę turecką, bez grosza i z małem zawiniątkiem.

Dzień Urodzin Najj. Pana, jak każdego roku, tak i dziś zgromadzi liczne zastępy do świątyń Pańskich, w których uroczyste nabożeństwa na intencję wspaniałomyślnego Monarchy odbywać się będą. Uczucia wdzięczności wszystkich serc polskich w kraju naszym zwracają się ku osobie cesarza Franciszka Józefa I-go, który żegnając kraj nasz przed kilku laty, wyrzekł do jego reprezentantów: „Moje serce zostaje z wami!“ Wierzymy w to najmocniej i to nam dodaje i dodawać będzie otuchy w ciężkiej pracy nad rozwojem wszelkich stosunków naszych, że życzliwość, sprawiedliwość i wspaniałomyślność Cesarza i Króla nigdy nas nie opuszczą, gdy serce Jego u nas pozostało.

Powiedział na pożegnanie N. Panu ówczesny marszałek kraju, hr. Wodzicki, że Cesarz zabrał serca nasze. Są one przy Nim istotnie i będą przy Nim wierne i stałe, pełne wdzięczności i przywiązania. To też w dniu dzisiejszym, w całym kraju wzniosą się gorące modły, aby Bóg jaknajdłużej zachował Monarchę, który otoczył narodowość naszą ojcowską troskliwością.

Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa, za artykuł p. t. „Niemiecka szkoła ludowa w Przemyślu“.

Obchód urodzin cesarskich rozpoczęły wczoraj regaty 2 i 5 bataljonu inżynierji, urządzone na Wiśle o godzinie 5 po południu, pomiędzy mostem kolejowym a Rybakami, przy dźwiękach muzyki wojskowej. Wieczorem po godz. 8, jak corocznie, odbył się capstrzyk. Muzyki wojskowe z lampjonami przeciągały przez miasto, zatrzymując się przed Pałacem spiskim, gmachem Dyrekcji policji, Komendanturą korpusu, Pałacem kardynalskim, oraz mieszkaniami jenerałów, wykonując hymn ludowy, marsze i wyjątki z oper. W gmachu kasyna wojskowego, oświetlonym różnokolorowemi lampjonami, dany był dla rodzin wojskowych koncert, który przeciągnął się do godziny 11 przed północą. Na bramie kasyna widniała cyfra cesarska *F J: E* efektownie ułożona z płomieni gazowych.

Dziś o godzinie 9 rano, w katedrze na Wawelu, odprawi JE Kardynał Książę-Biskup krakowski solenne nabożeństwo, na które pośpieszą reprezentanci władz krajowych, miejskich i rządowych, oraz wybitne osobistości naszego społeczeństwa i liczna publiczność. O godzinie 5 rano dano z Kopca Kościuszki 25 salw, a jednocześnie orkiestry wojskowe, przechodząc pryncypalniejszemi ulicami miasta odegrały pobudkę. O godzinie 9 rano odbędzie się na Błoniach przegląd całej załogi krakowskiej, o godzinie zaś 1 po południu dany będzie obiad w Kasynie wojskowem. Wieczorem o godzinie 7 odbędzie się pod Kopcem Kościuszki zabawa ogrodowa z tańcami, urządzona przez korpus oficerów 56 pułku piechoty, podobnież w parku Szkoły kadetów w Łobzowie odbędzie się festyn z muzyką i ogniami sztucznemi. Wreszcie o godzinie $8^1/_2$ wieczorem muzyka krakowska „Harmonja“ wykona w śródmieściu capstrzyk, zatrzymując się przed Starostwem, Pałacem kardynalskim i Magistratem.

Namiestnik niższej Austrji hr. Kielmansegg wczoraj rano wracał przez Kraków, z Czerniowiec do Wiednia.

JE. Zborowski, prezydent sądu wyższego, wczoraj rano wyjechał do Wiednia.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski w niedzielę wieczorem powrócił z Gromnika.

Dyrektor kolei państwowej Kolosvary przedwczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa — kto tego nazwiska nie zna? — bawi w naszem mieście.

Dr. Frankiewicz zamieszkały we Wrace w Bułgarji, donosi nam, iż w gminie Wraca wakuje posada inżyniera gminy, z płacą miesięczną 400 franków, oraz posada inżyniera Rady powiatowej, z takiemże uposażeniem miesięcznem 400 franków. Inżynier gminy będzie zajęty zdjęciem planu miasta, mającego 15.000 ludności. Interesowani mają się zgłosić do dra Frankiewicza, albo do p. Rogozińskiego, aptekarza. (Wratza — Bulgarie).

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującego pisma:

Szanowna Redakcjo!

Nie zwykłem nigdy i nigdzie podszywać się pod godności, których nie posiadam, więc też będąc w Pradze, przy każdej sposobności tak wobec Czechów jak i Polaków, protestowałem przeciw tytułowi profesora uniwersyteckiego, który mi wbrew mej wiedzy i woli w praskich pismach nadano, a czem mi wielką sprawiono przykrość. Tłómaczono mi rzecz tem, że mnie wzięto za dra P r z e m y s ł a w a Pieniążka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego w kołach uczonych czeskich.

Zniewolony jestem upraszać o umieszczenie tych kilku wierszy ze względu, że nie radbym, aby nawet w tak drobnej sprawie szerzyły się: kłamstwo i oszczerstwo. Przepraszam, że sobą zaprzątam i łączę wyrazy uszanowania.

Czesław Pieniążek
profesor szkoły realnej.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, rozpoczną się w Krakowie dnia 14 września b. r.

Wpisy do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. Kandydatki nowowstępujące mają przy wpisie przedłożyć: 1) Metrykę urodzenia. 2) Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Jeżeli w naukach była przerwa, potrzebne także świadectwo moralności. 3) Świadectwo lekarskie zdrowia od fizyka.—Rok szkolny rozpocznie się dnia 1-go września b. r. nabożeństwem uroczystem w kościele OO. Franciszkanów, w kaplicy Męki Pańskiej o godzinie 9.

Roboty około ukończenia kapliczki w Dębnikach, dzięki napływającym składkom, zbliżają się ku końcowi. Przed zimą skończone będzie urządzenie wewnętrzne i oszklenie.

Do Ojcowa wybrało się w sobotę kilku panów z naszego grodu. Śliczna dolina Ojcowska zaludniona przeważnie przez warszawiaków, a warszawianki zwłaszcza, przemówiła do uczestników wycieczki w ten sposób, że się tam wybierają znowu. Bal, urządzony w Ojcowie w niedzielę, na dochód szpitala w Olkuszu, ściągnął tłumy eleganckiej publiczności miejscowej i z okolicy. A nasi krakowianie niech powiedzą, czy się dobrze w tak miłem towarzystwie bawili?

„Hasło“. Pod takim tytułem przesyła nam jeden z naszych prenumeratorów odezwę, którą podajemy do wiadomości naszych czytelników:

„Teatr krakowski i teatr lwowski (skarbkowski), dawały przed niewielu laty gościnę wzniosłej poezji, rodzimym utworom i w ogóle sztukom o poczciwej tendencji.

Dziś idąc za prądem czasu i mody, naśladując zepsutą zagranicę, bez uwzględniania sztuk narodowych — teatry te rozpaliły jaskrawo światła kinkietów swoich, dla podkasanej muzy i dla krańcowego prawie realizmu płodów obcych!...

W tym chaosie zatraciły cechę teatrów polskich, hołdując kosmopolityzmowi — a aktorzy przy odtwarzaniu szablonowych postaci, zeszli prawie do rzemieślniczej pracy.

Skoro w najbliższem trzechleciu Kraków i Lwów mają odbudować nowe świątynie Melpomeny — niechajże to będzie hasłem, aby w mury tych świątyń, w trjumfalnym pochodzie weszła niespożyta p o e z j a. — Niechaj zajmie w tych świątyniach przynależne pierwsze miejsce s z t u k a n a r o d o w a p o l s k a, a obok niej niechaj grywane będą sztuki p o w a ż n e i p o u c z a j ą c e, z obcych literatur zaczerpnięte.

Mając to hasło na względzie, niechajże ludzie dobrej wiary dążą, aby te jedyne polskie teatry: krakowski i lwowski (bo wolne od despotycznej cenzury), oddane były pod wyłączny patronat kraju t. j. aby były ukrajowione.

Wtenczas dopiero stać się mogą prawdziwą kolebką ojczystej mowy i sztuki, i staną się dla młodszych pokoleń dziejowej naszej przeszłości, zwierciadłem“.

Zarząd „Harmonji“, jak nam donoszą, posłał kapelę na dworzec, dla przyjęcia korpusu wakacyjnego tarnowskiego, zupełnie bezinteresownie i chętnie udzieliłby jej popołudniu, również bezinteresownie dla parku dra Jordana, gdyby o potrzebie tego został powiadomiony.

Jednocześnie proszeni jesteśmy o sprostowanie, iż przez dwa dni świąteczne kapelą „Harmonji“ dyrygował p. Seller, a nie p. Steibelt, który tylko jest członkiem komisji artystycznej w Zarządzie.

Z teatru. Scena polska nie posiada obecnie wybitnego talentu lirycznego, któryby pociągał urokiem wdzięku, prawdziwego uczucia i tej rzewności, chwytającej za serce, jakiemi to przymiotami odznaczały się artystki takie, jak Bakałowiczowa lub Popiel-Święcka; nie ma u nas również w odtwarzaniu ról tak zw. „naiwnych“ tego artyzmu, jakim czarowała zawsze Wisnowska. Grunt w tym kierunku jałowieje najwidoczniej. Czyby to miało być znakiem przeżycia się samych postaci „naiwnych“ na s c e n i e? Jeżeli w życiu spotyka się „naiwności“ tak mało, to cóż dziwnego, że pomiędzy artystkami rzadko prawdę, szczerość i rzewność w grze widzimy i że te zalety tak nieczęsto znaleźć się dają. Przyszli autorowie dramatyczni z pewnością wykreślą ze spisu osób działających w sztuce, konwencjonalne figury dziewcząt, udających „naiwne; wówczas znikną także artystki, grające role, dalekie od rzeczywistości. Dziś jednak podobało się p. Kościelskiemu powtórzyć szablonową postać naiwnego dziewczęcia, które kokietuje chłopca kłamanym zapałem do marchwi i tataraku — więc i p. Dzirytówna debjutowała w roli, pełnej trudności nadzwyczajnych, bo nie opartej na realnej podstawie prawdy. Z takiej roli wydobyć może rysy silnie rozwinięty zupełnie indywidualizm skończonej artystki; dla młodej, niedoświadczonej adeptki sztuki, postać panienki w „Dzienniczku Justysi“ jest mglistą, ckliwą i do wykonania bardzo trudną. Wobec tego od wydania sądu o talencie p. Dzirytówny — a talent posiada niezawodnie — wstrzymujemy się do dalszych występów.

Godne widzenia. Czem się to dzieje, że w Krakowie obok porządku z jednej strony, znajdują się i części miasta tak zanieczyszczone, że wołają o pomstę do nieba, doprawdy trudno zgadnąć. Ot na chybił trafił przejdźmy się po ulicy Kolejowej, od ulicy Lubicz do ul. Kopernika. Cóż tu widzimy: windy, składy desek, sterty olbrzymie piasku i gromady ułożonych w piętrowe kupy cegieł, świeżo zwiezionych. Na piasku wyprawiają harce dzieci, po ogromnych stertach cegieł łażą paupry, a droga służąca do przejazdu, wije się zaledwie tak drobniuchnym paskiem, że starczy dla jednego wozu lub dla jednej dorożki. Co zaś do przechodniów, o tych zupełnie zapomniano, nie pozostawiwszy dla nich na trotuarze literalnie żadnego przejścia. Nieporządku takiego nieusprawiedliwia potrzeba materjału dla dwóch nowo budujących się domów, boć przecież ulica publiczna nie stanowi własności owego pana stawiającego dwie kamienice. Przypuszczamy, że chyba dziwnym jakimś sposobem zdołał on dotąd ukryć to przed czujnem okiem naszych władz, które dotąd nic podobnego nie tolerowały...

Nadużycie. Raz ostatecznie powinna władza miejska okazać energję i powagę swoją powstrzymać ciągłe nadużycia. Pisaliśmy już o nieporządkach, wywoływanych w mieście przez żydów, teraz znowu musimy podać do publicznej wiadomości nadużycia, popełniane przez tychże samych żydów na ulicy Szpitalnej. W tej właśnie części miasta istnieją tak zwane „Składy garderoby“ i plącze się od świtu do nocy chmara „handełesów“. Otóż właściciele owych składów, wbrew rozporządzeniu magistratu, zamiast poumieszczać tandetne odzienie w gablotkach oszklonych, zawieszają je w sposób niezbyt malowniczy na gwoździach i drążkach. Co się tyczy handełesów, ci formalnie nie dadzą przejść przez ulicę łapią za ręce, ciągną za poły surduta, tarmoszą, wołając głośno: „Handel!“ Handel!“ Gdy się opędzisz takiemu natrętowi, pójdzie jeszcze parę kroków i jakby szatan kusiciel półgłosem mówić będzie za tobą: „Może co spsiedać?“ Doprawdy na coś podobnego niepodobna ani oburzać się, ani gniewać. Niestety! Cóż tu począć, kiedy żydzi są zuchwali i hardzi, a nasi opiekunowie miasta... obojętni.

Żydowski komitet emigracyjny wczoraj rano wysłał z Krakowa do Ameryki 137 żydowskich wychodźców rosyjskich, nie licząc dzieci mających niżej 2 lat. Przy tej sposobności policja aresztowała na dworcu Adolfa Sternlichta, kelnera jednego z tutejszych domów noclegowych, który namawiał tychże wychodźców do pozostania w Krakowie i starania się zapomocą komitetu o zezwolenie na pobyt tutaj. Właściwym celem namowy była chęć korzystania z dalszego pozostania emigrantów w domu wzmiankowanego komitetu.

Kartki zastawnicze. W biurze dyrekcji policji, złożył p. Samuel Stechler dwie kartki zastawnicze Kasy oszczędności Nr. 801 i 850 z 1891 r, które jakaś nieznana osoba zastawiła u niego w dniu 26 marca r. b. za 5 złr., i do dnia dzisiejszego po wykupno się nie zgłosiła. Kartki opiewają na 2 płaszcze damskie, zastawione za 10 złr.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek, dnia 18 b. m.: po raz 15-ty: *Klub kawalerów,* komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We środę, dnia 19 b. m.: *Wesele Landszturmisty,* komedja w 4 aktach, z francuskiego zlokalizował Jan Jakubowski.

We czwartek, dnia 20 b. m.: *Honor* (die Ehre), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W piątek, dnia 21 b. m.: *Gwiazda Syberji,* dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę, dnia 22 b. m.: *Thermidor,* dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnia poczta.

Przesilenie w stronnictwie młodoczechów.

Czytamy w *Wiener Allg. Ztg.*: „Deputowany Vaszaty bronił na zgromadzeniu ludowem 12 b. m. swej polityki, to znaczy, że zwalczał przymierze potrójne, piał hymny pochwalne na cześć podwójnego. Z ujemnej krytyki, jakiej dep. Vaszaty poddał klub, do którego sam należy, i z oklasków, jakiemi tę krytykę powitano, można wnosić, że w łonie parlamentarnej delegacji czeskiego narodu rychło wybuchnie przesilenie. Czy następstwem tego przesilenia nie będzie oczyszczenie klubu z żywiołów, które prą go na pochyłości, na razie nie wiadomo, ale już dziś zarysowują się na horyzoncie politycznym Czech kontury stronnictwa, która w przeciwieństwie do staro i młodoczechów nazwaćby można „najmłodszymi Czechami“, ponieważ w swej naiwnej zarozumiałości kokietuje z kierunkiem, który bardzo oddalony jest od dziedziny, w której spotkać się mogą austrjackie stronnictwa“.

Powrót ks. Ferdynanda.

R u s z c z u k 16 sierpnia. W czasie obiadu galowego, książe Ferdynand przemówił w te słowa: „Po dwumiesięcznem oddaleniu napawa się serce me radością, że się znów w ojczyźnie mej, w drogim mi zawsze Ruszczuku i wśród ukochanych mych poddanych, znajduję. Gdy słyszę wasze okrzyki entuzjastyczne, przychodzą mi na pamięć wrażenia, doznane w czasie mej dwumiesięcznej podróży, od osób urzędowych i w kołach kompetentnych. Wyniosłem z nich przekonanie, że zapatrywanie się ich na nasz kraj zmieniło się znacznie na korzyść naszą i że działalność nasza napotyka wszędzie na wielkie zaufanie. Miałem szczęście spotkać się z J. C. Mością cesarzem Franciszkiem Józefem i przekonać się osobiście o jego życzliwości i szczerej sympatji dla naszej świętej sprawy. Wszędzie indziej, gdzie się zjawiłem, przyjmowano mnie z uszanowaniem. Stwierdzam więc z radością, że Bułgarja w ciągu roku bieżącego wzrosła w poszanowaniu świata cywilizowanego i kierujących mężów stanu. Obdarzają ją zaufaniem i liczą na nią. Jest to owocem przezorności naszej, usuwającej z polityki wszelkie próby awanturnicze.

„Taką wiadomość mogę dorzucić do powinszowań, składanych z powodu rozpoczęcia piątego roku mych rządów. Oby Wszechmocny zechciał i na przyszłość osłaniać drogą mą ojczyznę, aby na drodze normalnego stopniowego rozwoju postępowała naprzód. Podnoszę kielich, aby wnieść toast na powodzenie naszej ojczyzny bułgarskiej“.

Prezes ministrów, Stambułow, odpowiedział na przemowę tę entuzjastycznym toastem na cześć księcia Ferdynanda, któremu ojczyzna od lat pięciu wszystko zawdzięcza.

TELEGRAMY.

IV-ta polska wycieczka do Pragi.

Praga 17 sierpnia. W sobotę odbyło się nabożeństwo w Tynie, poczem o godz. 11-ej udali się uczestnicy wycieczki na wystawę. Imieniem komitetu witał nas hr. Zedtwitz i dyrektor Jahn serdecznemi przemowami, na co odpowiedział Kossak w krótkich a jędrnych i serdecznych słowach. Publiczność z największym entuzjazmem na każdym kroku urządza nam owacje. W niedzielę zwiedziliśmy muzeum, Hradczany, Belweder; wszędzie oprowadzał i wszystko tłumaczył Tonner. O godzinie 5-ej odbył się bankiet pod „Zlatym Andelem.“ Obecni byli: br. Horoch i Zedtwitz, tudzież dyrektorzy wystawy: Otto, Nekwapil, sekretarz Sedlast, John, Tonner, Jellinek. Panny polskie ofiarowały Tonnerowi bukiet, który mu wręczyła hrabianka Skarbkówna. Kossak wzniósł toast na cześć Cesarza, mówiąc, że szczęśliwy rozwój życia narodowego zawdzięczać należy wspaniałomyślności Monarchy.

Toast ten wychylono z najwyższym zapałem, poczem hr. Skarbek wzniósł zdrowie narodu czeskiego; hr. Horroch w pięknej mowie wzniósł toast na utrwalenie się braterstwa polsko-czeskiego; hr. Zedtwitz pił na cześć techników polskich; Grabowski toastował po czesku; Bartoszewicz pił za zdrowie Tonnera, Jellinka i Johna; Tonuer na powodzenie sprawy polskiej; rektor politechniki lwowskiej Franke, wychylił toast na cześć techników czeskich, a Weryha Darowski wzniósł wierszem „Kochajmy się“. W całem zgromadzeniu usposobienie prawdziwie podniosłe.

Po bankiecie udali się wszyscy do teatru. Przedstawienie rozpoczęło się prologiem i żywym obrazem. Orkiestra zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Publiczność powstała z miejsc a w całym teatrze rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Polska!“ „Slava Polakom!“ Po przedstawieniu o godzinie 10-ej przyjęcie w „Umeleckiej besedzie.“ Najznamienitsi przedstawiciele literatury i sztuki obecni. Byli tam Czelakowsky, Chodounsky, Sokoll, inżynier Cziżek, dyrektor „Divadla“ Schubert, poeta Lyr; znakomici literaci: Pippich, Stolba przybyli umyślnie ze zdrojowisk na powitanie Polaków. Z artystek były: Sklenarzowa, Kubeschowa, Slavinska, redaktor *Politik* Turzyński i wielu innych.

Damy czeskie podają napoje i zimne przekąski. Prezes Modera wita Polaków. Na powitanie odpowiadają Kossak i Skarbek. Pippich wznosi śliczny toast na cześć Schuberta, ten na cześć sztuki polskiej, Grabowski na powodzenie łączności Czechów i Polaków, Hr. Skarbek przemawia wierszem; Bartoszewicz wznosi toast na cześć „Umeleckiej besedy“. Zapał nie do opisania.

Wznoszą się toasty na cześć Dam praskich i na cześć Polek. Poczem przemawiali Turzyński, Kwapil, Grabowski, ks. Schwarzenberg. Bankiet w Besedzie skończył się o 4 rano. Beseda ofiarowała Polakom artystyczne upominki.

Rozruchy w Chinach.

Rzym 17 sierpnias. Według *Diritto,* oświadczył rząd włoski gotowość wysłania kilku okrętów wojennych na wody chińskie dla obrony chrześcjan.

Imieniny Ojca św.

Rzym 18 sierpnia. W dniu swych imienin przyjmował Ojciec św. życzenia kardynałów, duchowieństwa i deputacji.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 18 sierpnia. Według informacji zaczerpniętych z wiarogodnego źródła, rokowania z Szwajcarją tyczące się traktatu handlowego musiano w dniu 15 b. m. przerwać na czas nieograniczony, ponieważ nie można było dojść do porozumienia a nadszedł termin rozpoczęcia rokowań z Włochami, już dawniej oznaczony. Dotychczasowy przebieg rokowań stwierdzono protokularnie a delegowani trzech państw wyrazili przy rozstaniu się szczere życzenia i pewne nadzieje, iż na nowo rozpocząć się mające rokowania do pożądanego przez obie strony rezultatu doprowadzą. Delegaci austrjaccy i niemieccy wyjechali w sobotę do Monachjum, w celu rozpoczęcia rokowań z Włochami.

Monachjum 18 sierpnia. Przybyli tu delegaci włoscy w sprawie rokowań względem traktatu handlowego.

Wystawa w Pradze.

Praga 17 sierpnia. Do *Hlasu Naroda* telegrafują z Wiednia, że dość liczny poczet Czarnogórców wybiera się w podróż do Pragi dla zwiedzenia wystawy.

Praga 18 sierpnia. Przedwczoraj zwiedziło wystawę 42.993 osób. Rosjan, przybyłych z Kijowa nie witano urzędownie.

Przesilenie zbożowe.

Berlin 18 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi, iż rząd postanowił na próbę zniżyć na kolejach państwowych taryfę transportu zboża i wyrobów młynarskich, skutkiem niepomyślnych wiadomości o rezultatach żniwa, pogorszających się przez deszcze, jak również wskutek zakazu wywozu żyta z Rosji. Nowa taryfa zatrzyma dotychczasową opłatę na przestrzeni 200 kilometrów, na dalsze zaś przestrzenie będą stopniowo zniżone opłaty od transportu żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, roślin strączkowych i kukurydzy, mąki i kaszy z różnych zbóż.

Berlin 18 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że rząd w sprawie ceł zbożowych, pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku, nie ma jednakże zamiaru oświadczenia tego. Czyniono rząd odpowiedzialnym za wybryki zbożowej giełdy, utrzymując, że tylko stanowcze oświadczenie prezesa ministrów w Izbie deputowanych, umożliwiło tak bezwzględne występowanie stronnictwa zwyżki. Ze względu zatem na te zajścia, nie ma rząd powodu do powtarzania swych dawnych wywodów.

Berlin 18 sierpnia. Jak donoszą dzienniki wieczorne, miano na sobotniem posiedzeniu rady ministrów, postanowić, aby ceł zbożowych tymczasowo nie znosić i oczekiwać dalszego rozwoju stosunków.

Kongres socjalistów.

Bruksela 18 sierpnia. Otwarto tu międzynarodowy socjalistyczny kongres robotniczy w „Maison du peuple“. Ze wszystkich krajów przybyli delegaci, pomiędzy nimi Bebel, Liebknecht i Singer. W mowie inauguracyjnej wyrażono życzenie, aby pominąć wszelkie osobiste kwestje i spory, i zająć się wyłącznie tylko rozwiązaniem kwestji socjalnej.

Francja i Rosja.

Paryż 18 sierpnia. Na sobotnim bankiecie komitetu bonapartystowskiego było około 600 osób. Na wzmiankę jednego z mowców, że książę Ludwik jest żołnierzem armji rosyjskiej, zażądali uczestnicy zagrania hymnu rosyjskiego, który przyjęto entuzjastycznie. Uchwalono w końcu adres do księcia Wiktora.

Powrót carewicza.

Moskwa 18 sierpnia. Carewicz przybył tutaj, witany entuzjastycznie. Wręczono mu wiele srebrnych półmisków z chlebem i solą. Carewiczowi przedstawiały się rozmaite deputacje.

Podróże króla Aleksandra.

Paryż 18 sierpnia. Król Aleksander serbski przyjechał tutaj w sobotę wieczorem z Milanem. Na dworcu powitał go w imieniu Carnota pułkownik Chamoin, znajdowała się również deputacja studentów serbskich. Około 3000 osób powitało króla entuzjastycznie.

Położenie w Chinach.

Londyn 18 sierpnia. *Standard* donosi z Shanghai, iż władze pekińskie odmówiły żądanego przez mocarstwa odszkodowania. Zagraniczni reprezentanci dyplomatyczni grożą wspólną demonstracją flot, jeżeli rząd chiński będzie obstawał przy swojem postanowieniu.

Wyprawa Crampela.

Paryż 18 sierpnia. Telegram gubernatora Brazzy podaje w wątpliwość szerzone pogłoski o zamordowaniu Crampela. Polegają one na opowiadaniu dziecka, które później zamordowano.

Panika w teatrze.

Białogród 18 sierpnia. W teatrze, wskutek fałszywego alarmu o wybuchu ognia, powstała panika. Kilkanaście osób rannych.

Morderstwo.

Sybin 18 sierpnia. Rupricht, czeladnik piekarski, zastrzelił przed koszarami żonę inspektora budownictwa Koeniga. Ścigany przez artylerzystów strzelił sobie w usta, mimo to dotychczas jeszcze żyje.

Katastrofy.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu nawałnicy obsunęła się skała na torze kolei żelaznej pomiędzy Libenau a Libercem, wskutek czego ruch na tej części linji, łączącej kolej południową z północną, został przerwany. Ruch towarowy otwarty będzie dziś lub jutro.

Wiedeń 18 sierpnia. Pociąg osobowy na kolei państwowej Krems-Wiedeń wyszedł z szyn przy wjeździe na stację Hadersdorf. Pociąg składał się z lokomotywy, dwóch wagonów towarowych i dwóch osobowych. Ranionych ciężko jest dwóch pasażerów i dwóch konduktorów, trzeci konduktor lekko kontuzjowany. Ruch pasażerski przywrócony do normalnego stanu, szczegółowe śledztwo rozpoczęto.

Leubnitz 18 sierpnia. W Sanct Johanu wybuchł ogromny pożar; 12 domów spłonęło a kościół grozi zapadnięciem się.

Berno 18 sierpnia. Na stacji Zollikofen pod Bernem najechał pociąg pośpieszny Paryż-Biel-Bern na stojący po za stacją pociąg nadzwyczajny; 12 osób zabitych, 20 osób rannych. Ofiarami katastrofy są przeważnie mieszkańcy miasta Biel.

Como 18 sierpnia. Załamał się most w przystani przed odejściem parowca, którego pasażerowie wpadli do wody; 30 osób wyratowano. Dwie osoby utraciły życie: urzędnik telegraficzny i robotnik, który się w dniu katastrofy ożenił. Poszukiwania w wodzie prowadzą się dalej. Tłumy ludności gromadzą się na miejscu katastrofy.

Freiwaldau 18 sierpnia. Z okazji 225-ej rocznicy założenia Towarzystwa strzeleckiego, odbyło się w Weidenau poświęcenie nowej, orłem austrjackim opatrzonej, chorągwi. Matkę chrzestną, arcyksiężnę Elżbietę, zastępowała pułkownikowa Merkel. Arcyksiężna przysłała do chorągwi wstęgę. Do cesarza i do arcyksiężny wysłano telegramy z wyrazem hołdu. Przebieg uroczystości był nader poważny.

Budapeszt 18 sierpnia. W obu Izbach odczytano reskrypty królewskie, odraczające sesje parlamentu do 3-go października.

Trjest 18 sierpnia. Przyjechał tu wczoraj książę grecki, Mikołaj, na statku Lloyda „Venus,“ powracającym z Konstantynopola.

Berlin 18 sierpnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* robi dziennikom, proponującym wydanie zakazu wywozu kartofli lub też nałożenie cła wywozowego, uwagę, że na mocy części obowiązujących traktatów handlowych, wzbronienie przewozu a w szczególności nałożenie cła wywozowego na kartofle jest niedopuszczalne.

Paryż 18 sierpnia. Książe Walji udał się do Frankfurtu.

Petersburg 18 sierpnia. Jak donosi Ajencja północna, ministerstwo finansów zamierza podwyższyć cło przywozowe od owoców zagranicznych.

Sofja 18 sierpnia. Sfery urzędowe zaprzeczają pogłosce, szerzonej przez dzienniki paryskie, jakoby ks. Ferdynand miał się wybrać w podróż do Konstantynopola.

Sofja 18 sierpnia. Z powodu czwartej rocznicy objęcia rządów przez księcia Ferdynanda odbyło się w obozie nabożeństwo. Odśpiewano *Te Deum,* poczem odbył się przegląd wojsk. Znaczna ilość kadetów otrzymała rangę oficerów. Miasto ubrano flagami.

Sofja 18 sierpnia. Książe Ferdynand utworzył z powodu rocznicy swego wstąpienia na tron, nowy order „Za grażdanskija zasługi“ (cywilne zasługi). Stambułow otrzymał wielką wstęgę nowego orderu. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt ustanawiający order.

Sofja 18 sierpnia. Rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda obchodzono w całym kraju bardzo uroczyście. Zaraz po przybyciu do Ruszczuku podpisał książę listę awansów. Szef sztabu jeneralnego podpułkownik Petrow, mianowany pułkownikiem, minister wojny major Sawor podpułkownikiem, 77 majorów dostało rangę podpułkowników. Książe Ferdynand udzielił sam wiadomości o awansach korpusowi oficerskiemu. Wieczorem był w zamku obiad galowy.

Białogród 18 sierpnia. Powrócili tutaj Ristic i Pasicz. Oficjalnego przyjęcia nie było.

Londyn 18 sierpnia. Do St. Vincent przybył krzyżowiec chilijski „Presidente Erraruriz“, aby się zaopatrzyć w węgiel. Oficerowie nie chcą udzielić wiadomości dokąd okręt ma się dalej udać. Prawdopodobnie czeka on na przybycie większej liczby oficerów z szefem inżynierji i na przyjazd parowca „Presidente Pinto“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Projekt utworzenia monopolu tytoniowego w Rosji, został ostatecznie zaniechany. Wszelkie akta, dotyczące wzmiankowanego projektu, oddano do archiwum państwowego.

* D. 15 b. m. wyjdzie lipcowe wydanie taryfy przemysłowej dla kolei państwowych.

Ceny zboża
z dnia 14 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10·—
Żyto	7·50—8·—	7·70—8·25	7·80—8·—
Jęczmień	7·——7·50	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach. W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(39-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Asystent farmacji, poszukuje umieszczenia w aptece jako sustentant. Wiadomość A. A. Nr. 125 post. rest. Nowy Sącz. 360(3-3)

Posady w biurze, poszukuje zaraz człowiek w średnim wieku, z dobrem i szybkiem pismem, biegły w rachunkowości, mogący złożyć kaucję. Adres: A. Z. Wieliczka poste restante. 352(3-3)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(24-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(72-?)

Doniesienia rozmaite

Szafka o jednych drzwiach, jest do sprzedania z powodu wyjazdu, ul. Garbarska 12, I. p. 334 1-?)

Studenci znajdą troskliwą opiekę, zdrowy wikt, wygodną stancję, na żądanie naukę na fortepjanie i cytrze w Białej w domu przy Hauptstrasse 26, parter. 364(1-3)

Cztery pokoje z kuchnią i stancją przy kuchni, do najęcia od 1 października na I. piętrze przy ul. Brackiej w bliskości Rynku, Nr. 6. 36?(1-3)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(6-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(69-?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Obszerne mieszkanie do wynajęcia od 1 września dla panienek potrzebujących opieki i całego utrzymania przy bezdzietnej wdowie, posiadającej gruntownie język francuzki, niemiecki i muzykę. Wiadomość w miejscu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 21 parter. 362(1-2)

Osoby starsze wiekiem, potrzebujące troskliwej opieki, mogą ją znaleźć, pod bardzo przystępnemi warunkami u wdowy, przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. 355(7-)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332 35 ?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(44-?)

Panienkę z dobrego domu, uczęszczającą do szkół, przyjmę na mieszkanie pod przystępnemi warunkami, ręcząc za troskliwą opiekę. Zgłoszenia: A. N., ul. Długa l. 33, II. p. 361(3-3)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(7 ?)

Lokale.

Pokoje na zimę, ciepłe, z komfortem urządzone, do najęcia w Willi „Jordanówka" w Zakopanem". 366(1-3)

Chłopiec zamiejscowy z ukończoną II-gą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu towarów norymbergskich i galanteryjnych **Eug. Smidowicza**, Kraków Sukiennice. 36 (1-3)

Mieszkanie parterowe, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wynajęcia od 1 października, przy ul. Lubicz l. 27. 359(3-?)

Pokój frontowy, duży, z cłkiem osobnym wchodem, na II. piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 8, vis a vis Hotelu Saskiego, zaraz do najęcia. 353(8-?)

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(56-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

KSIĘGARNIA

KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska 15,

1397 poleca, swoim nakładem wydane:

Aerły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.
nanas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K Bartoszewicza*, oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . 45 ct.
Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . 2 złr.
Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . 50 ct.
Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**.

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(34-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 1 83(1-3)

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów Kraju i Kościoła katolickiego w Polsce Rosyjskiej, tom III. podług źródeł wiarogodnych, skreślił X. Y. Z.

Cena egz. **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **20** cnt.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów. Kopernika l. II. 1067(76-?)

OGŁOSZENIE.

Komitet budowy teatru zawiadamia niniejszem, że dnia 25-go sierpnia b. r. o godzinie 12 tej w południe, odbędzie się w biurze Inspektora budowy teatru, na placu budowy, publiczna, pisemna licytacja za pomocą ofert, **na wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru.** Ogólne i szczegółowe warunki licytacji, oraz wszelkie bliższe wyjaśnienia co do sposobu wykonania robót, otrzymać można codziennie na placu budowy od godziny 8 do 12 rano, w biurze Inspektora budowy.

Kraków, dnia 15 sierpnia 1891.

Friedlein mp.
wiceprezydent.

1581(2 3)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło: 141

STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

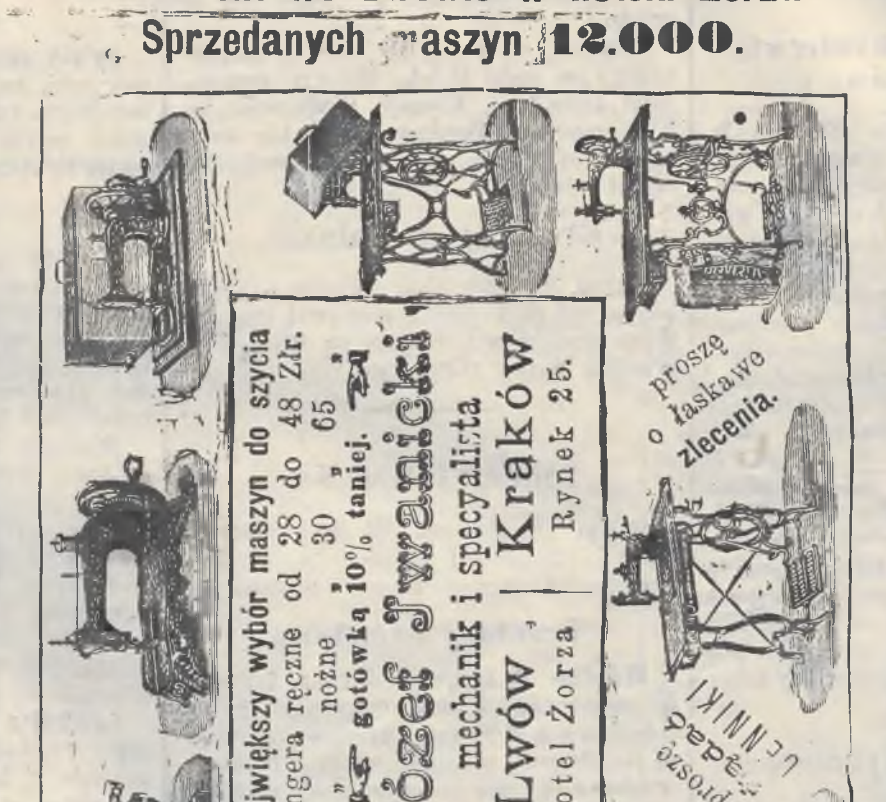
Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.

Mundury wojskowe!

Chcąc ułatwić c. k. armji wojskowym i pp. jednoroczniakom, by nie musieli sprowadzać ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonuje wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i ubrania cywilne, trwałe i po bardzo przystępnych cenach w jak najkrótszym czasie.

1586(1-20) F. KOSIBA, Kraków, Rynek 23, I. p.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorza.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Ross mann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.



MENAŻERJA
i
SZKOCKI CYRK
Hugona Winklera,

przy ul. Dietla na rogu ul. Wielopole (niedaleko N. Poczty).

Otwarte codziennie od godziny 10 rano.

Menażerja posiada bogaty zbiór różnych zwierząt drapieżnych, jako to: lwy, tygrysy, lamparty, białe niedźwiedzie itd. **Dziennie 2 wielkie przedstawienia** o 4 popołudniu i o 8 wieczorem, w których produkują się **świetnie tresowane 4 słonie, 14 szkockich „ponny". kozy, psy, małpy itd, jako jeźdzcy, gimnastycy, muzycy, skoczki itd.,** przedstawiając **sceny komiczne.** Przedstawienia te pozwalają P. T. Publiczności zobaczyć **same nowości na polu tresury** i są bardzo zajmujące tak dla dzieci, jako i dla dorosłych.

1563(8-?) **HUGO WINKLER**, dyrektor.

Zarząd „Kółka rolniczego" w Zatorze

poszukuje

KUPCA (kawalera),

do prowadzenia sklepu towarów kolonjalnych, już rozwiniętego z obrotem rocznym kilkunasto-tysięcznym. Kandydat uzdolniony z kaucją przynajmniej 500 złr., winien być obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, z korespondencją w języku polskim i niemieckim. Oprócz stałej pensji przypuszczonym będzie do udziału w czystym zysku Kandydaci zgłosić się mają o ile możności osobiście ze świadectwami, najdalej do 25 sierpnia b. r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 156 (3 ?)

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa.
Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY,
świeżo odnowiony.
Komfort. Czystość. Usługa szybka.
Ceny bardzo przystępne.
Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie!
Publiczność tylko doborowa.

HOTEL KRAKOWSKI
ul. Podwale l. 87 (przy plantacjach).

Pierwszorzędna
Restauracja
z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami.
Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(41-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (9-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Ogrodnika

kawalera, któryby się znał dobrze na uprawie kwiatów i był obznajomiony z handlowem ogrodnictwem, poszukuje się. Zgłoszenia pod liczbą **A. S. Krowodrza, Nr. 11.** 1448(6-6)



Ktoby miał do zbycia

Powozik

lekki, półkryty, mało używany, zechce się zgłosić poste-restante **Podgórze** pod lit. **P. J.** 158 (1-?)

Potrzeba pięknej 1585(1 3)

pszenicy

Frankensteinskiej

do siewu. Uprasza się o o nadesłanie próbki i ceny do **Składu nasion, przy ul. Sławkowskiej l. 10.**

Do wynajęcia

w Krakowie, w pałacu przy ul. Wiślnej pod L. 7, (2 5)

całe drugie piętro

zaraz lub 1 października

Odwaniacz

czyli płyn desinfekcyjny,

środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterja, biegunka itd.

Sposób użycia: Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, polewa się tym płynem; chcąc desinfekcją przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać zapomocą kropidła.

Bieliznę, obrazy lub meble należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej **13** cnt.

Wyrób i skład w aptece **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** do nabycia również w innych aptekach.

W Kalwarji Zebrzydowskiej w pięknej i zdrowej okolicy górskiej, w miasteczku, jest tanio do sprzedania 1 6?(3-3)

realność

t. j. dom z ogrodem

w rynku

Nadaje się do założenia handlu lub restauracji. **Kazimierz Mondalski, właściciel w Dobrej od Limanowa p. w miejscu.**

Wystawa Obrazów

w Sukiennicach

oświetlona 1539(9-?)

Elektrycznie

od 8-mej do 10-tej wieczorem
3 razy w tygodniu
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp **30** centów.
W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 centów.

INTERNAT
SIÓSTR NAZARETANEK
przy ulicy Warszawskiej Nr. 15.
przyjmuje 1580(2-5)

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, a mianowicie seminarjum, zapewniając im troskliwą opiekę, i pomoc w naukach. Liczba miejsc nieograniczona.

Ważne dla właścicieli domów!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. iż podejmuję się stawiania pieców kamykowych, które są praktyczniejsze nad wszystkie inne, ponieważ wychodzi mało opału a trzymają gorąco 24 godzin Są to piece różnego kształtu j. n. p. salonowe z kominkami w formacie kaflowych, kuchenne i piekarskie jak również wszystkie inne w zakres mojego zawodu wchodzące. Piece, które stawiam, przyozdabiam podług życzenia figurami i wszelkiemi innemi wyrobami z gipsu. Stawiam także piece po klasztorach, dworach, na żądanie wyjeżdżam na prowincję.

Licząc na względy Szanownej Publiczności kreślę się z poważaniem

Jan Szpyra
1558(3 3) w Krakowie, ul. Arjańska 6.

Sklepik

„Kółka rolniczego" w Swoszowicach pod Krakowem potrzebuje

OSOBY

biegłej w sprzedawaniu towarów i w rachunkowości.

Wynagrodzenie stałe i prowizja od zysków, kaucja od 50 do 100 złr. lub odpowiednie polecenie. Porozumienie za pośrednictwem handlu PP. Porębskiego i Zimlera w Krakowie, Rynek gł. l. 8. 157?(?-2)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(32-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Osoba

znająca się dobrze na oszczędnej i zdrowej kuchni i domowem gospodarstwie, nie wstydząca się pracy a miłująca spokój i zacisze wiejskie, znajdzie zaraz umieszczenie u wdowca. Zgłoszenia pod **A. F.** przyjmuje Adm **„Kurj. Polskiego"**. 1556(2-2)

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(20-?)

PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.